Ner 254. Kraków 6 Listopada — Piątek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 5 listopada.

W chwili gdy się zabieramy do pisania, telegraf roznosi już pewnie po wszystkich stolicach Europy słowa wypowiedziane dziś w Paryżu z tronu cesarskiego, słowa pełne oczekiwania, a otuchy lub zawodu. Za kilka godzin, gdy już mowa tronowa Cesarza Napoleona wiadomą będzie gabinetom, dojdzie ona i nas, jak się spodziewamy, w głównych przynajmniej swoich ustępach. Niecierpliwość więc tylko mogłaby nam kazać bawić się w tej chwili w przypuszczenia lub zagadki; a jednak niepodobna ku czemu innemu zwrócić dziś uwagę, bo też w tej mowie tronowej ma się skupiać cała tajemnica obecnego położenia politycznego. Czy takowa zostanie odsłoniętą — to znów rzecz inna.

Nieraz zastanawiano się, w czem leży ta moc i potęga napoleonizmu, że każde najlżejsze słowo z ust Cesarza Francuzów wyszłe, nabiera wagi czynu. Wprawdzie siły wojskowe Francyi są wielkie, lecz nie większe jak dwóch lub trzech państw z sobą związanych; bogactwa jej ogromne, lecz kredyt Anglii trwalszy; dyplomacya francuska nie prześciga austryackiej zdolnością; wewnętrzny stan kraju lubo kwitnący materyalnie, nie zaspakaja politycznie wszystkich stronnictw; słowem Francya nie jest ani zewnątrz ani wewnątrz wyższą o wiele od niektórych mocarstw. Zajęta obecnie kosztowną i upartą wyprawą w Meksyku, prowadząc jeszcze wojnę we wschodniej Azyi; niemoże liczyć na ścisłą przyjaźń ani Anglii, z którą ją wiąże wiele wspólnych interesów, lecz więcej przeciwnych rozdziela, ani też Włoch, które postawiła na nogi, lecz które nie mogą jej przebaczyć, że strzeże Rzymu i że zarobiła na nich Sabaudyę i Niceę, ani wreszcie na przyjaźń Austryi. Zdawałoby się owszem, że się prędzej osamotnienia obawiać niż zawarcia przymierzy spodziewać może. Mimo tego tak na pozór niekorzystnego położenia, Europa czuje, że od Francyi zawisła kwestya pokoju i wojny, i oczekuje z natężonem uchem, jaki głos ją z Paryża doleci. Zkądże ten urok? jestże on rzeczywistej czy tylko urojonej potęgi znamieniem i świadectwem? ile z niego przypada na samą Francyę, na naród francuski, ile znów na osobę Cesarza Napoleona, a ile nakoniec na charakter w ogóle napoleońskich rządów? Odpowiedź na to nie łatwa. Składać się na nią muszą liczne przyczyny, lecz fakt tej potęgi zaprzeczyć się nieda.

W rzędzie tych przyczyn jest energia i niespożytość narodowa Francuzów, przymioty ich osobiste i narodowe, tradycya zwycięstw niewyrugowana porażkami, bo się na te ostatnie cała dopiero Europa składać musiała; następnie imie napoleońskie i teraźniejszego Cesarza wysokie zdolności, a przedewszystkiem owe wielkie idee nowoczesne, które zakwitły na ruinach obalonego starego porządku rzeczy i na pobojowiskach krwią przesiąkłych. Francya jest wyobrazicielem tych idei, a cesarstwo ich heroldem. One dają jej moralną siłę, do inicyatywy popęd rodzą, z upadku chwilowego dwukrotnie ją podniosły; one nauczyły Europę mieć ku Francyi zwrócone oczy. I dzisiaj spogląda ona w tę stronę, chociaż wie, że słowa dziś wyrzeczone z tronu napoleońskiego nie rozwiążą trudności i nie przetną węzła gordyjskiego. Niemniej jednak godny to zastanowienia obraz i narodu i monarchy, skąd taka płynie moc i potęga.

Uwagi te nasze nic nie zapowiadają; bo nieodnoszą się do dzisiaj, lecz w ogóle przedstawiają cechę Francyi i tłumaczą oczekiwanie mowy tronowej. Cesarz Napoleon łączy jednak przezorność z odwagą, a licząc na ostatnią, nie chce pierwszej pomijać. W mowie jego może nawet pierwsza przeważy.

Examiner z dnia 31go października następnie mówi o przyszłości sprawy polskiej w artykule pod nazwą: „Pomoc dla Polski."

Jesień się kończy bez żadnej folgi w okrucieństwach ze strony Rosyan i u progu zimy Polska bez pomocy, lecz niezwątpiona stoi jeszcze pod bronią. Wszystko co należy do szumowin giełdy i do intryg w gabinetach książąt spogląda niedołężnie przed siebie i łudzi się nadzieją, że żaden rząd liberalny nie skusi się pośredniczyć. Minister pruski polegając na nieradności obojętnej epoki, próbował właśnie wziąść na siebie nadliczbowy urząd ajenta dworu rosyjskiego i jeżeli twierdzenie paryskiego korespondenta w *Times* zasługuje na wiarę, miał odwagę groźbą otwartej nieprzyjaźni Prus wstrzymać pewną depeszę lorda Russella od zakomunikowania jej księciu Gorczakowowi. Wypadkowi temu zaledwo uwierzyć można; lecz jako wybitne znamie jak bliscy jesteśmy krańców cierpliwości jest okoliczność, iż fakt ten szeroką pozyskał wiarę, a przeto godnym jest wzmianki. Przebieg rzeczy był następny: w skutku ostatniej zuchwałej depeszy wyrażającej odmowę księcia Gorczakowa trwonienia dłużej czasu na dyskusyę europejskich praw Polski, nasz minister spraw zagranicznych przesłał jak mówią lordowi Napier notę w wyrazach całkiem równobrzmiących z temi, jakie świeżo użył w mowie mianej w Blairgowrie, że Rosya przez zerwanie układów z mocarstwami podpisanemi na traktatach 1815 r. postradała według zdania lorda Russella, uznanie ze strony mocarstw jako części prawa europejskiego, panowania Cara nad Polską i w duchu przyjaznej przestrogi poseł W. Brytanii w Petersburgu, miał zakomunikować to orzeczenie swego rządu rządowi rosyjskiemu. Ponieważ ks. Gorczakow był wprzód zawiadomionym, iż tego rodzaju nota ma mu być wręczoną, spowodował, jak mówią, p. Bismarka, aby wystąpił na jego korzyść i hr. Bernsdorf otrzymał następnie instrukcyą oznajmienia lordowi Palmerstonowi, iż Rosya uważać to będzie za zerwanie przyjaznych stosunków, że cokolwiek nastąpi, król pruski zobowiązał się pozostać po stronie Cara. Nasz pierwszy minister niechcąc narażać kraju naszego na zerwanie czysto dla tego, aby ks. Gorczakow przestrogę tę przyjął niechętnie, postanowił powstrzymać się i zatelegrafował do lorda Napiera, aby odroczył wręczenie depeszy księciu. Lord Palmerston zbyt starym jest politykiem, aby ślepą nierozwagą wywoływał kłótnię zanim nadejdzie właściwa chwila, a wie on, że właściwa chwila dla Anglii dania pomocy Polsce nienadejdzie póki wielkie Ciało prawodawcze państwa niepotępi dalszej cierpliwości i nie powoła władzy wykonawczej do zrobienia jakiego kroku stanowczego naprzód.

Uznanie prawa prowadzenia wojny, jak się to stało z Stanami występującemi z Zjednoczenia amerykańskiego, jest najbliższym krokiem naprzód jaki uczynić można. Lecz jeżeli ci, co szczerze stoją po stronie obrażonéj ludzkości i zdeptanéj wolności chcą przyśpieszyć uczynienie kroku tego, droga praktyczna dla nich jest otwartą i nie mogą z niéj zboczyć. Gdy jednakże szesnastu tylko członków zasiada ze stolicy w Izbie prawodawczéj, to chociażby byli wszyscy jednomyślni, rząd którego byt konstytucyjny zależy od wyraźnéj woli większości Izby niższéj, słusznie mógłby się zapytać: czemże jest ta liczba w obec ogółu? Liczne miasta i okolice trzech królestw wypowiedzieć przeto powinny czego chcą pod tym względem, a rzeczą jest szczerych i energicznych przyjaciół wolności i prawa wywołać rozważny i stanowczy wyraz swych gmin właściwych, i to bezzwłocznie. Jakkolwiek wadliwym jest jak sądzimy, pod wielu względami nasz system reprezentacyjny, mamy jednak dostateczną ufność w jego powolność, aby uwierzyć, iż nie oprze się naciskowi silnie rozwiniętéj opinii. Izba niższa złożona z duchownych zniosła akt przysięgi; Izba niższa wyłącznie protestancka zezwoliła na emancypacyę katolików, Izba niższa, któréj trzy czwarte składali gospodarze wiejscy, odrzuciła ustawę zbożową. Wszystko to jednakże dokonanem zostało nie w Westminsterskiéj kaplicy św. Szczepana, lecz na *meetingach* miejskich i na zebraniach wyborczych. Tam a nie gdzieindziéj, musi być wyrzeczone słowo stanowcze, mające być rękojmią dla rządu naszego pod względem udzielenia skutecznéj pomocy Polsce. Wielu nic nie mówi, ponieważ nie chce wojny, lecz nie sądzimy, aby trwali w milczeniu swem w chwili tak strasznéj alternatywy. Jest niejedno nieskończonéj ważności dla Polaków, co rząd nasz może uczynić nieuciekając się do ostateczności; lecz ręce ministra muszą być wzmocnione w sposób jaki wskazaliśmy, zanim rozsądnie spodziewać się można, iż cokolwiek uczyni. Równoczesne uznanie Polski jako strony wojującéj przez Anglię, Francyę, Szwecyę, Włochy i Portę napełni trwogą nielitościwe serce kozaka i nastręczy Polsce niezliczoną pomoc, jakiéj inaczéj otrzymać nie może. Nadaremnie mówić tu o nienawiści Rosyi do Europy. Lat już siedm jak się zakończyła wojna krymska, wywołana przez nią w pełni jéj mniemanéj niezwyciężoności. Któż mniemać może, że zdoła w obecnym swym stanie niepokojów i zubożenia ośmielić się lekceważyć potężniejszą jeszcze kombinacyę państw, sprzymierzonych przeciw niéj sądem swym, a jeżeli potrzeba tego będzie, praktyką? Mniemamy, że śmiała i stanowcza, chociaż umiarkowana polityka zachodnich i południowych państw Europy zbawić może Polskę nie sprowadzając powszechnéj wojny; lecz podczas gdy utrzymujemy, iż jest obowiązkiem rządu nie wszczynać kroków nieprzyjacielskich, przekonani jesteśmy zarazem, iż obowiązkiem jest jego uczynić co jest słuszne, niestraszyć się żadną tchórzliwą obawą, póki sprawca złego w swéj złudnéj wściekłości przeciw nam nie podniesie ręki. Chcemy, aby rząd nasz nieinaczéj postąpił względem Rosyi i Polski, jak postąpił względem federalnéj i skonfederowanéj Ameryki. Kolor okoliczności może być odmienny, lecz polityka i sprawiedliwość jest zawsze ta sama. Niechaj lud angielski powie swym rządzcom: bądźcie sprawiedliwymi i nielękajcie się. Lecz sprawiedliwość pomiędzy walczącemi narodami musi być szybką i skuteczną lub jestto prosty jezuityzm lub igraszka nie zaś sprawiedliwość.

Musimy jednak powtórzyć, że odpowiedzialność za inicyatywę pozostaje na reprezentantach trzech królestw, nie na ministrach. Cóż np. ministrowie myśleć mogą, iż lud w Greenwich chce od nich, jeżeli połowa jego na publicznym *meetingu* obsypuje oklaskami, a druga połowa sykaniem przyjmuje świeżą mowę swego członka, w któréj pomiędzy innemi usiłował położyć na jednéj szali straszne okrucieństwo Rosyi i Polski bohaterskie usiłowania obrony, i stawiał jako pretekst zostawienia Polski swemu losowi, gdyż wszelka inna polityka mogłaby zwichnąć terytoryalne rozmiary, zakreślone błogosławionemi trakta tami 1815 roku. Czyż Alderman Salomons niezdolny jest wyjść po za obręb starego testamentu tak w polityce jak w religii? Lub jestże tak nieświadomym strategicznéj geografii jak się mu wydaje, utrzymując, że Anglia nie zdoła dać pomocy Polsce, gdyż jéj oręż nie dosięgnie jéj? Tego rodzaju wyskok może być stósownym pod południkiem miasta Greenwich, lecz mamy nadzieję, że pod tym względem nie ma miasta, któreby chciało dać się kierować zdaniami mieszkańców Greenwich. Jeżeli wystąpiliśmy zbrojnie, aby ocalić Turcyę od najazdu, dokądże zostały wysłane nasze floty i armie? Lecz nie możemy tracić czasu na zbijanie niedorzecznego zdania szan. członka. Spodziewamy się, że się drugie podobne nie objawi i przed najbliższem zebraniem się parlamentu nastąpi ważny i pełen zapału wyraz ludowego oczekiwania, jaki zgromadzenie reprezentacyjne kraju ma popierać i jeżeli można, dać bodźca rządowi, aby uczynił dla sąsiedniego narodu w nieszczęściu, co w chwilach twardych prób, chcielibyśmy aby są siad nasz uczynił dla nas.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 4 listopada.

Całe dzisiejsze posiedzenie poświęcone budżetowi ministerstwa sprawiedliwości spełzło, można powiedzieć, na niczem. Żałować zaiste przychodzi, że Izba nie nabyła jeszcze tej dojrzałości, aby ci tylko deputowani zabierali głos, którzy mają odmienny sposób widzenia i odrębne stawiają wnioski. Jest to jeszcze świadectwem młodości i niewytrawności parlamentarnej, aby długą powiedzieć mowę, frazesami tylko, nie treścią od poprzedzającej się różniącą, i skończyć ją na tem, że się popiera zdanie tego lub owego wnioskodawcy. Najlepiej się go poprze głosując za nim, gdy do tego przyjdzie. Tak też to będzie z czasem i w Izbie niższej Rady państwa.

Gdyby atoli już tak było, posiedzenie dzisiejsze alboby było krócej trwało, alboby też więcej spraw załatwiło, aniżeli — żadnej. Bylibyśmy zaś tylko trzech mowców słyszeli, to jest p. Wasera, który rozwinął wniosek komisyi, p. Grosa, który wniosek ten zmieniał i p. Herbsta, który oba wnioski do komisyi odesłać radził, aby je poprawić i przerobić. Wniosek komisyi postawiony przez jej sprawozdawcę p. Tschabuschniga chciał, aby podwyższono o 20% płacę urzędnikom sądowym licząc od najmniejszego aż do pobierającego 2,000 włączn e. P. Waser popierał to tymczasowe podwyższenie płacy aż do przyszłej i już od tak dawna zapowiadanej organizacyi sądowniczej, raz z powodu drożyzny, dalej, aby utwierdzić niepodległość magistratury sądowej. P. Gros utrzymywał, że tym sposobem popełnionoby niesprawiedliwość, albowiem nie sami tylko urzędnicy sądowi do ministerstwa sprawiedliwości należący są dotknięci drożyzną i nie oni sami winni być niezależni, ale również i urzędnicy sądowi po powiatach, chociaż należą do ministerstwa administracyi; proponował zatem, aby tak jednym jak drugim podnieść płacę o 15%, poczynając od najmniejszych aż do 1,890 złr. Nie trudno było p. Herbstowi wykazać niepraktyczność tych obu wniosków, zwłaszcza, że mu do tego wiele pomogli ministrowie; radził przeto, aby oba wnioski odesłać napowrót do komisyi celem ich zmiany. W samej rzeczy, według wniosku p. Grosa urzędnik sądowy, który miał 500 zlr. płacy, a 100 zlr. dodatku do osoby, tracił 25 złr. na owem podwyższeniu. Mnóstwo różnych szczegółów przytaczali pp. ministrowie sprawiedliwości, administracyi i finansów, którzy twierdzili, że takowe zmiany dopiero przy nowej organizacyi zaprowadzić się dają, inaczej bowiem stają się zwykle tylko niesprawiedliwością, a złemu nie zaradzają. Minister Hein proponował, aby powierzone były ministrowi sprawiedliwości fundusze, któremiby mógł potrzebnych istotnie, pojedynczo wspomagać. Na to naturalnie Izba nie chciała przystać; ale niezawodnie uderzyło ją twierdzenie p. Lassera, że rząd potrzebuje wszędzie i zawsze równie niezawisłych urzędników. Nikt nie postawił pytania: czy podwyższenie płacy zapewnia niezawisłość urzędnika? Radbym za prawdę nad tem usłyszeć rozprawy ludzi doświadczenie mających. Bądź co bądź, Izba po godzinie drugiej przyjęła ogromną większością wniosek p. Herbsta, który odsyła rzecz całą do komisyi, a przeto całe rozprawy zawiesza, i wszystko co się mówiło, nieużytecznem czyni.

Gdy raport o zapomodze węgierskiej rozdany został wczoraj, przeto prezes wniósł, aby na jutrzejszy porządek dzienny tę sprawę jako naglącą postawić, a następnie raport o ustanowieniu kredytu, bo inaczej przyznanie zapomogi na nicby się nie zdało. Usunięto więc z porządku dziennego przedmiot subwencyi na kolej lwowsko-czerniowiecką, jaki przypadał na ten dzień, jeżeli dyskusya się przeciągnie, co bardzo być może, bo słyszę, że się deputowani z mowami o Węgrach gotują, to może sprawa kolei nawet w tym tygodniu do Izby nie przyjdzie.

Wiedeń 4 listopada.

—*r.* Podaję wam dzisiaj bliższe szczegóły wiadomości, których najgłówniejszą tylko treść zamieścić zdołałem w wczorajszym liście. Mogę zapewnić, że niniejsze doniesienie moje nawet w swych ważniejszych szczegółach zupełnie jest wiarygodnem; a téj uwagi, jakto z dotychczasowych moich listów przekonać się mogliście, niedodaję, donosząc zwykłe pogłoski. Nietylko zewnętrzne powody, nietylko źródło, z którego pochodzą w mowie będące wiadomości, przemawiają za ich prawdziwością; bardziéj jeszcze od tego wszystkie dowodzą tego wewnętrzne znamiona, a nawet sama ich treść. Wiadomość, którą dziś podaję, łączy w całość loiczną rozliczne oderwane, często ze sobą sprzeczne data, ogłaszane w półurzędowych organach austryackich i zagranicznych, a i w moich listach urywkowo, tak właśnie jak tu krążyły, umieszczane; łączy ona je jakby ogniwa w łańcuch, a godzi ze sobą te szczegóły, które przedtem sprzecznemi się wydawały: szczegóły, których ze względu na pierwsze ich źródło, za wymysły lub kłamstwa uważać nie było można. Mianowicie odnosi się to: do niechęci Anglii względem prowadzenia wojny, a jéj pomimo to energicznéj noty; do teoryi lorda Russella o wiarołomstwie Rosyi a równoczesnem jego upieraniu się przy traktatach z 1815 w wspomnionéj nocie; do gotowości Francyi do wojny i jéj powstrzymywania się od dyplomatycznego nacisku na Rosyą. Otóż cała ta sprawa ma się jak następuje:

Prawie w tym samym czasie, kiedy lord Russell wypowiedział na uczcie u Blairgowrie zdanie, które tyle narobiło hałasu, przesłał szanowny lord do Paryża i Wiednia notę zawierającą pięć (czy sześć?) punktów. W pierwszych punktach wyraża lord John uznanie i zadowolenie z dobrego usposobienia, które Rosya według ostatniéj depeszy ks. Gorczakowa ma dla Kongresówki. W dwu ostatnich punktach stanowiących właściwie prawdziwą treść noty, upomina angielski minister Rosyą, aby nie wykonywała wspomnionego przez ks. Gorczakowa zdania, jakoby Kongresówka utraciła w skutek powstania z 1830 swe osobne, na traktach z 1815 oparte prawa. Zdanie takie stanowczo odpiera nota, podnosząc całą i pełną wagę i ważność praw Polski, opartych na rzeczonych traktatach. W dalszym ciągu a raczej w końcu tej stanowczej obrony prawomocności postanowień kongresu wiedeńskiego dodany był ostatni, piąty czy szósty punkt, zawierający zdanie, że gdyby Rosya osobnych praw i przywilejów, traktatami Kongresówce przyznanych w całej treści i objętości uwzględniać niechciała, Anglia w takim razie nie będzie dalej uznawać wynikającego z tych traktatów tytułu Rosyi do posiadania Polski, uważając, że takiem postępowaniem straciła go Rosya.

Otóż tyle jest prawdy w owej teoryi lorda Russela o odmówieniu praw Rosyi do Polski, teoryi, która tyle narobiła hałasu, a przez dzienniki na różne strony była obracana.

W Paryżu nie miano nic do zarzucenia tej nocie i jej redakcyi; jednak nie przyjęto jej, ponieważ w ogólności nic sobie nie obiecywano po dalszej wymianie not i dalszej „logomachii", a zresztą i traktaty z 1815 nie są dla Francyi przyjemnym punktem wyjścia. Cesarz Napoleon o-

---

Część literacko-artystyczna.

WSPOMNIENIA DYPLOMATYCZNE

LORDA MALMESBURY

odnoszące się do sprawy polskiej w 18 wieku.

(Ciąg dalszy.)

„Książę (Karol) Radziwiłł, marszałek konfederacyi (Radomskiej) podczas jej trwania, jest jednym z najmożniejszych panów w Polsce. Dochody jego, jeżeliby były w porządku, mogłyby wynosić ośmnaście milionów złotych polskich. Zmniejszyły się jednak znacznie podczas bezkrólewia, z powodu spustoszenia dóbr jego przez garnizony moskiewskie. Był on wtedy otwartym nieprzyjacielem Rosyi i stał na czele armii ośmiotysięcznej, z którą opierał się wszelkim jej postanowieniom. Z tego odniósł ten skutek, że pobity i wygnany schronił się do Drezna. Wtedy to ogromne jego majątki stały się łupem nieprzyjaciela. W ostatnich zamieszkach przeszedł do innego stronnictwa; duszą i ciałem oddawszy się Imperatorowej, został przez nią postawiony na czele konfederacyi (radomskiej) i nakoniec nagrodzony województwem wileńskiem i jak rzekłem wyżej ofiarą czterech milionów złotych *). Liczy on dziś lat trzydzieści pięć, ubiera się zawsze po polsku, i jest tak niedołężny, że książe Repnin postawił załogę półkownika z sześćdziesięciu żołnierzy w jego pałacu, aby mu niedawał upijać się podczas funkcyi marszałkowskiej. Widziałem go jak zaraz nazajutrz po rozwiązaniu sejmu i ściągnięciu owej warty, przybył dobrze podpiły do Repnina, i przechwalał się, że teraz może się bez przeszkody upijać, po francusku niemówi ani słowa, a moralność jego jak postępowanie bynajmniej go nieodróżnia od jego poddanych. Wyprawił on na imieniny Imperatorowej suty bal, gdzie się znajdowało ze trzy tysiące masek, i gdzie oprócz innych win, wypito tysiąc butelek szampana. Przepych i zbytek polskich festynów przechodzi wszelkie pojęcie. Pałac księcia Radziwiłła otwarty jest codzień dla tylu gości, że dwódziestu pięciu kucharzy nie może im nastarczyć. Dwaj bracia Czartoryscy codziennie dają obiady i kolacye otwarte dla każdego; w dwóch tych domach mają przystęp wszyscy znaczniejsi cudzoziemcy; przeciwnie pałac księcia Radziwiłła jest czysto polski . . .

„Aczkolwiek książe Repnin wyznaje religię schyzmatycką, której przepisy i ceremonie w niczem nieustępują katolickim, a może też je przechodzą pod względem postów w wielkim tygodniu, z tem wszystkiem tak on lekceważy sobie wszelką religię, czy jego własną, czy cudzą, że kazał grać w Warszawie komedyę w sam popielec, na którą jednak nikt nieprzyszedł, tylko on sam ze swoim dworem.

„Widywałem często aktorów czekających z rozpoczęciem sztuki pokąd wszechwładny ambasador niewszedł do loży, pomimo, że od godziny król znajdował się w teatrze.

„Około Bożego Narodzenia w 1767 r. byłem obecny na polowaniu u jenerała Mokronowskiego, gdzie się znajdował król, ambasador rosyjski i wielu przedniejszych panów. Uprzejma gościnność, wyborny stół i dobrze wygrzane pokoje pomimo tęgich mrozów, wprawiły w taką wesołość całą kompanię, że monarchowie zapomnieli o swoim majestacie, a ambasadorowie o swojej wszechwładności. Wesołe humory nieznały granic; niemogłem się wstrzymać, żeby niepowiedzieć królowi, żem nigdy jeszcze niewidział go w tak szczęśliwem usposobieniu. On mi na to:

„Nieuwierzysz W. pan, jak to miło czasami oszołomić się, żeby o niczem niemyśleć!"

„Godne zastanowienia, że król posiadający wszystkie przymioty człowieka i króla, a przytem obdarzony trafnym rozsądkiem, pełen filozofii i rzadkiego humanizmu, mógł sobie wybrać na faworyta i pierwszego ministra osobę całkiem pozbawioną tych przymiotów. Faworytem tym jest Branicki *) który, jeżeli ma jaką wartość, to jedynie pod względem szalonej odwagi. Zresztą

---

* Książę Karol Radziwiłł znany u nas ze swego przysłowia: *Panie kochanku*, dał się w roku 1767 wciągnąć do intrygi moskiewskiej, raz że nielubił Poniatowskiego, powtóre że łudzony kłamliwemi obietnicami, mniemał że konfederacya przywróci dawne przywileje i utwierdzi prawa kościoła; był więc tylko oszukanym jak tylu innych, ale nie zdrajcą ojczyzny. Poznał on później, że Katarzyna użyła go za narzędzie; jakoż z zawiązaniem się konfederacyi w Barze, pojechał na Litwę, gdzie zebrał wojsko i działał w sprawie powstania; rozproszony, przebywał z jeneralnością w Cieszynie i na Węgrach. Podczas pierwszego rozbioru zostawał na wygnaniu, mając zasekwestrowane dobra; dopiero później wrócił i wiódł żywot spokojny w swoim rezydencyalnym Nieświeżu. On to chcąc niebespieczną rywalką pogrozić Katarzynie, uwiózł księżniczkę Tarakanow, córkę Carowej Elżbiety i pojechał z nią do Wenecyi i Rzymu, zkąd porozumiewał się z Turcyą, aby tę pretendentkę forytować jako prawą dziedziczkę carskiego tronu. Jednakże niebawem odechciało mu się tej trudnej roli. Cały ten ustęp o Radziwille we wspomnieniach p. Harris wiernym jest odbiciem sądu cudzoziemców niepojmujących ani staropolskiego życia, ani owych magnatów co pod rubasznością, jednającą im popularność, ukrywali nieraz wysoki dowcip i wielkie cnoty. To zaś co przytacza o owej załodze postawionej w pałacu Radziwiłła, a mającej go pilnować, aby się nieupijał, jest widać anegdotą z moskiewskiego źródła pochodzącą. Czytając bowiem prywatne korespondencye odnoszące się do konfederacyi radomskiej i sejmu delegacyjego, wiemy bardzo dokładnie, że ów pułkownik Karr na to był dodany Radziwiłłowi, aby go szpiegował. Ambasador bowiem, znając uczucia księcia, obawiał się co chwila aby tenże niepoznał się na intrydze i niezwinął chorągiewki.

*) W przypisku Lorda Malmesbury, znajdujemy to wyrażenie się o Branickim: „Byłem na jego ślubie (r. 1782 z Katarzyną Engelhardt) i znalazłem go kubek w kubek takim jak go tu odmalowałem." — Rzecz to wiadoma, że Branicki był dzielny do korda przytem odważny i hulaka — ale krom tego niebrakło mu na zręczności w politycznej intrydze. — Dziwi się Anglik jakim sposobem człowiek bez wyższych przymiotów i ukształcenia, może być faworytem królewskim? Snać nieznana mu była historya dająca początek tej przyjaźni. Czytaliśmy w niedawno wydanych urywkach Pamiętników króla Stanisława Augusta romansową jego przygodę z W. księżną rosyjską, późniejszą Carową Katarzyną, która mogła się była bardzo źle skończyć dla pana stolnika W. X. Litewskiego, ale król w pamiętniku swoim niepowiedział jeszcze wszystkiego. — Piotr III mąż Katarzyny, acz ograniczony i pijak, przecież powziął podejrzenie co do stosunków swej żony z Poniatowskim, i kazał na niego mieć baczne oko. Owóż pewnej nocy, a było to w Oranienbaum, — kiedy Piotr bankietował sobie w towarzystwie Branickiego, bawiącego wówczas w Petersburgu z księciem Karolem Kurlandzkim, który to Branicki przypadł Piotrowi bardzo do serca z powodu wesołego humoru i tęgiej głowy — wpada adjutant W. księcia donosząc, że w ogrodzie złapano Poniatowskiego przebranego za kupca.... W książe, machnął ręką i zawołał „wrzucić w moru!" Niezawodnie ten los byłby spotkał naszego Stanisława — ale Branicki choć go znał niewiele ujął się za rodakiem i tyle wskórał, że uszedł cało.... Odtąd datuje się wdzięczność za uratowane życie. — Wszakże później przyjaźń ta rozeszła się, podobno z powodu procesu awanturnicy Dugrumowej, w który Branickiego wmieszano, choć hetmanowi kazano stawić się w sądach marszałkowskich. Ztąd nienawiść do króla, ztąd żale na niego, — lecz gdy Katarzyna jechała do Chersonu, tak król, jak hetman przekładali jej swoje urazy; ona jednak obydwom obowiązana, niechciała się w to wdawać. — Branicki rogniewany, niepojechał na sejm, tylko do obozu Potemkina, i tam co wcale nieprzystawało na hetmana przyjął dowództwo pułku i przeciw Turkom się popisywał..... Należał on do partyi, tak zwanej potomkinowej, która w czasie czteroletniego sejmu dość wichrzyła, bo miała za sobą starą kontuszową szlachtę..... Jaką miał hetman u współczesnych opinię, świadczą znane wierszyki:

Snycerz, że sobie na klocu odpoczął,
Statuę Herkulesa z niego robić począł,
Jeszcze był nieukończył, aż rycerz zuchwały,
Nietylko jego warsztat, posiąść chciał dom cały...
Zgniewany takiej dzikości owocem
Potłukł ręce i nogi, a kloc został klocem....

świadczył zaś wyraźnie, że jeśli notę rzeczoną wyślą czy to Anglia wspólnie z Austryą, czy tylko Anglia sama, każe ją *ustnie* popierać z szczególniejszym naciskiem.

W Wiedniu zarzucano projektowi angielskiej noty, że może ona narazić Austryą na krwawe starcia, a nawet uwikłać w wojnę, jako mocarstwo najbardziej naprzód wysunięte. Żądano tu więc, albo łagodniejszej formy noty wspólnej,— w którym to celu hr. Rechberg przedłożył ów słaby i wodnisty projekt, owo blade odbicie oryginału Russelowskiego, o którym donosiłem w jednym z poprzednich listów— albo poprzednich stypulacyj na wypadek wojny bliższego określenia sposobu prowadzenia wojny, pokrycia kosztów wojennych, zabespieczenia terytoryalnego i t. p. Rząd francuski oświadczył gotowość zawarcia z Austryą konwencyi wojennej pod wszelkiemi, o ileby tylko były do przyjęcia, warunkami. Anglia początkowo unikała stanowczej odpowiedzi, groziła wystąpieniem na własną rękę i wysłała w połowie zeszłego miesiąca wyżwspomnianą notę do Petersburga. A ponieważ Austrya i Francya od swego nie odstępowały, lord Napier odebrał rozkaz powstrzymania się z wręczeniem noty. Lord Russell przyparty jakby do kąta i nagabywany aby się stanowczo oświadczył, odpowiedział że *Anglia nie da się uwikłać w wojnę o Polskę*. Na to powstało zdziwienie i hałas w Wiedniu i Paryżu. Hr. Rechberg wyciągnął znów ów bledziutki projekt noty i uczynił go jeszcze bledszym; lord Russell zaś rozkazał Napierowi, aby wręczył notę rosyjskiemu wicekanclerzowi; co też się stało w przeszły czwartek t. j. 29go października. Lord Cowley zawiadomił o tem p. Drouin de Lhuys, a ten rozkazał reprezentantowi francuskiemu w Petersburgu *ustnie* popierać notę angielską.

Teraz dopiero następuje właściwa niepodzianka; pokazało się bowiem, ze szlachetny lord Russell niezawiadomiwszy poprzód sprzymierzeńców, a szczególnie Francyi szczegółowo tym razem zaangażowanej, ostatnie dwa punkta noty wymazać kazał, a tem samem notę właściwej pozbawił wartości. Fakt ten wywołał tu, a bardziej jeszcze w Tuilleryach wielkie wzburzenie i oburzenie. Dalsze wspólne działanie mocarstw zachodnich odtąd jest niemożliwem, dokąd lord Russell pozostanie w ministerstwie; a nawet nie da się przewidzieć, do jakich pożałowania godnych nieporozumień doprowadzić może ten samolny krok angielskiego ministra, do jakiego rozwoju popchnąć on może dzisiejszy stan rzeczy. Austryi w pierwszej chwili pozostaje tylko Francya, a w skutek tego jest ona w dwójnasób ostrożniejszą; wszyscy chcą wyczekiwać i oryentować się w tej najnowszej fazie rokowań o sprawę polską. Dla tego też tymczasem nie wręczy Austrya noty swej w Petersburgu.

Warszawa 31 października.

⊙ Mimo wszelkich najokrutniejszych katowań i prześladowań, mimo wieszań i rozstrzeliwań, mimo zamienienia Warszawy w jedno wielkie więzienie, w którem policya i żołnierstwo jest panem majątku i życia więźniów, Moskale nie osiągnęli celu i nie osiągną go wcale, nie przerazili i nie zgnębili ludności warszawskiej. Celem ich jest wykrycie Rządu Narodowego, rozbicie organizacyi narodowej, złamanie ducha narodowego, znękanie ludności. Ale organizacya narodowa i Rząd wynikły z przyczyn naturalnych i istnieć będą dopóty, dopóki istnieć będzie przyczyna która je wywołała. Naród doznawszy najsroższego ucisku moskiewskiego, silniej jeszcze pragnie niepodległości i wyparcia najazdu moskiewskiego. Gdy zaś najazd moskiewski jest zupełnym bezrządem, niszczącym wszelkie prawo, wszelkie zasady życia politycznego i społecznego, tem silniej dążyło i dąży społeczeństwo polskie do rozwinienia z siebie organizmu, bez którego społeczeństwo istnieć nie może, i tem łatwiej organizm narodowy mógł się rozwijać i rozwijać się będzie, mimo wszelkich szalonych prześladowań moskiewskich, a nawet właśnie z ich p o w o d u. Dopóki będą Polacy, organizacya narodowa ich społeczeństwa istnieć będzie, a Rząd Narodowy będzie politycznym wypływem tej organizacyi. Mogą więc Moskale więzić ile chcą ludzi, i jakich chcą: tém sobie nigdy niewyrobią innego stanowiska w Polsce, prócz stanowiska najezdników i rabusiów. Takie też tu jest powszechne przekonanie: ulegają wszyscy gwałtom, boleją nad wspólnemi nieszczęściami, ale wszyscy są pewni, że Moskale uciskiem i okrucieństwami swemi przyśpieszają tylko w ostatecznym rezultacie swoje wypędzenie z Polski.

Moskale rabują teraz w głębi kraju na Litwie zupełnie otwarcie. Z Grodzieńskiego i Augustowskiego piszą, że tam już nie wyszukują naszych oddziałów zbrojnych, z którémi bić się trzeba, ale chcą je zniweczyć przez zniszczenie kraju. Kogo tylko napadną na drodze, odbierają pieniądze, odrzynają konie i odchodzą. Najmniejszy opór lub nawet przedstawienia wywołują napad na osobę. A któż się upomni o mord spełniony przez wojsko moskiewskie? Moskiewscy naczelnicy wojenni powiatowi usiłują samowolnie zdzierać kontrybucye dla siebie, pod karą więzienia i szubienicy. Naczelnicy drobnych moskiewskich wojennych oddziałów, rozsyłają także po mieszkańcach wsi i miasteczek zażądania pewnej kwoty pieniędzy; Kto się nieopłaci, tego usiłują pochwycić i uwięzić pod pierwszym lepszym pozorem. Pochwyconych biją. Żaden stan, żaden wiek nie ochrania od tego dzikiego traktowania. Z szczególną właśnie rozkoszą wściekła ta hałastra pastwi się nad osobami wyższego wykształcenia, czując, że cywilizacya jest naturalnym wrogiem barbarzyństwa.

W Warszawie panuje ponura cisza. Okropne tylko wieści dochodzą z cytadeli. Codzień, co noc dowiadujemy się o nowym tłumie rewidowanych i uwięzionych. Aresztowani: pp. Małecki Walenty, Staniszewski Józef, Dąbrowski Stanisław, Marszałkowski Andrzej, pani Pruszak, pani Krakow, obie autorki znane z swych prac literackich, pani Waliszewska Rozalia, pp. Nending Edward, Bartez Jan, Landau, Bekker syn (ojciec wzięty w przeszłym tygodniu), Wilhelm Smutny, Jan Piątkowski, Feliks Grabski, Napiórski Seweryn, Rutkowski, Szulc Jan, Falkowski Michał, Biernatowski.

Rewizye robiono dziś w nocy w szpitalach ewangielickim i starozakonnym, ale nic nie znaleziono. W kawiarni Pilcowej przy Krakowskiem Przedmieściu i w kawiarni Mazowieckiej przy ulicy Długiej zabrano wczoraj wieczór wszystkich którzy się tam znajdowali. Niektórzy oficerowie moskiewscy, mianowicie z gwardyi, niezadawalniają się już teraz rolą policyantów, postąpili na szpiegów: przebierają się po cywilnemu i starają się podsłuchiwać rozmawiających. Na ulicach aresztują za lada pozorem. Kto ręce w kieszeniach trzyma idąc ulicą, może się spodziewać aresztowania, a że zimno już teraz i wielu ręce kryje w kieszenie, to aresztowania z tego powodu są bardzo częste. Policya moskiewska chce wymyślać nowe środki prześladowania w najmniejszych drobnostkach. Powiadają, że w tym celu, a zarazem w celu zarobku i zdzierstwa, policya moskiewska zamierza wydać ukaz, aby latarki które każdy wieczór od 6ej do 9ej nosić musi, były wszystkie jednego formatu, sporządzone przez policyę i przez policyę sprzedawane. Na każdej będzie nazwisko, stan i zamieszkanie właściciela. Nadto, ażeby odróżnić łatwiej ludzi „źle myślących“, szkła będą różnych kolorów. Kto nigdy jeszcze nie był aresztowany, otrzyma latarkę białą; kto trochę już był chwytany przez policyę moskiewską otrzyma żółtą; ludzie będący pod dozorem policyi chodzić będą z czerwonemi latarkami. Pogłoska o tym pomyśle nowego prześladowania jest powszechną. Może się nie sprawdzi, lecz jest bardzo prawdopodobna zważając na postępowanie moskiewskie.

Rząd moskiewski, jako wielkie odniesione zwycięztwo ogłosił w swym organie, że zabrał drukarnią Rządu Narodowego. Tymczasem jak dowiaduję się, były to tylko resztki małej drukarni któregoś z pism narodowych, które dawno już przestało wychodzić. Denuncyował je Peterson oficer policyi z 10 cyrkułu.

Oficer od ułanów moskiewskich Karaimów otrzymał 248 r. s. nagrody za gorliwość w służbie policyjnej; rozkazano skarbowi Królestwa wypłacić te pieniądze.

Do opisu pożaru Ratusza, który podałem w swoim czasie, dodam tu kilka szczegółów co do wypadków wewnątrz. Kiedy już Moskale odgrodzili się od publiczności posterunkami rozbijającemi po ulicach, i gdy straż ogniowa gasiła ogień, żołnierstwo zamiast jej pomagać, rzuciło się do rabunku, i złupili wiele rzeczy w zbiorach magistratu wyłamując zamki, a twierdzą, że ukradło także żołnierstwo niektóre rzeczy w lombardzie. Pierwszy spostrzegł ogień niejaki Rudynger i zrobił alarm, za to go żołnierze aresztowali i potłukli kolbami: ławnik magistratu Grabowski na wieść o pożarze, pobiegł do Ratusza, aby jako świadomy miejscowości, kierować ratowaniem kosztowności i akt; takiemuż samemu uległ losowi. Kiedy na drugi dzień urzędnicy magistratu przyszli na podwórze Namiestnikowskiego pałacu do zrzuconych tam na stos papierów i zaczęli je porządkować, nadjechał Korf i nawymyślawszy im od ostatnich słów, kazał ich rozpędzić. Kto nie szpieg i nie zdrajca, nie ma dziś miru u Moskali. Suszczyński znany łotr, oskarżył urzędników magistratu Salerne i Styczakowskiego, że pierwszy jest Naczelnikiem miasta, drugi okręgowym. Korf kazał obudwom dać dymisyę. Oddano ich nawet pod sąd chcąc koniecznie znaleść winnych. Twierdzą, że Salerna im uszedł. Słowem Moskale rządzą tu tylko rozbojem, grabieżą, mordami i prześladowaniami.

Z Lubelskiego 3 listopada.

m— Po porażce oddziału jen. Waligórskiego 22 października między Borowem a Łążkiem (niedaleko huty Ireny), pułkownik moskiewski Miednikow zawiadomił ciągnącego mu na pomoc z Zamościa pułkownika Emanowa, że podpułkownik Ogolin łącznie z podpułkownikiem Proniewskim, pobił połączone oddziały Slaskiego i Waligórskiego, zabrał im 160 sztućców i 1 furgon z rekwizytami. Miednikow w doniesieniu swem dodaje, że Ogolin ujął 10 jeńców, przyznaje się zaś do straty sztabskapitana Krasińskiego i drugiego oficera, w zabitych 14 [1]), o rannych Moskalach nic niewspomina raport Miednikowa, lubo mi wiadomo, że znaczną ilość przywieziono ich do Janowa.

Nie wszyscy żołnierze z oddziału jen. Waligórskiego przeszli granicę galicyjską po tej porażce 22 października, część ich przedarła się w głąb kraju.

Moskale dowiedziawszy się o ukazaniu się oddziału jen. Waligórskiego, zaczęli ściągać siły z Janowa, Zamościa, a nawet Lublina, w którym to ostatnim oddziale była część grenadyerów z Warszawy do Lublina nadeszłych. Oddziały te moskiewskie rozstawione były łańcuchem od Kraśnika aż do Zaklikowa, Borowa wzdłuż po nad Wisłę.

Znany z barbarzynstwa pułkownik moskiewski Emanow ciągnąc z Zamościa z kilkoma kompaniami piechoty, ułanami, kozakami i objeszczykami ku Wiśle na pomoc Miednikowowi, zostawił część zapasów wojennych w Kraśniku; wtem Wierzbicki nagle zjawia się w Kraśniku i zabiera szynele, żywność i jak mówią 16,000 ładunków.

Kiedy siły moskiewskie w południowej części lubelskiego ściągały się ku Wiśle, równocześnie w Torubinie od 28go do 29go października zgromadzały się oddziały Wierzbickiego, Kozłowskiego, Szydłowskiego, Eminowicza, Krysińskiego i Leniewskiego. Pułkownik Wierzbicki, jako tymczasowy naczelnik sił województwa lubelskiego, odbył przegląd dnia 29go października skoncentrowanych oddziałów polskich. Widok to był piękny i radosny, całe miasto przepełnione było wojskiem narodowem dobrze uzbrojonem i umundurowanem. Zebranie większej części oddziałów po za tyłami Moskali i rewia w Torubinie ogromnie Moskali przeraziły. Oddziały nasze we czwartek 29go października wyruszyły w nocy ku Groszcze wielkiej, gdzie się rozdzieliły na kilka części, dążąc w Hrubieszowskie, dokąd także szedł oddział majora Ruckiego, będąc o 4ry godziny marszu od głównych oddziałów. Traktów, którędy szli nasi, wymieniać nie będę.

Moskale dowiedziawszy się o naszych w Torubinie, przybyli dnia 30go października pod dowództwem Emanowa w sile 2400 piechoty, 240 ułanów, 200 kozaków i 6 armat do Torubina, aresztując po drodze wszystkich bez różnicy. O dzień marszu stali Moskale od naszych. Zdaje się, że w tych dniach przyjdzie do spotkania w Hrubieszowskim, gdzie oprócz zwyż wymienionych oddziałów, jeszcze trzy świeże dobrze uzbrojone pojawiły się, a tak bogato od natury udarowana ziemia hrubieszowska krwią wkrótce skropioną zostanie; może ta krew poruszy obojętnych do energiczniejszego działania w sprawie narodowej, a władze narodowe i dowódców do czynniejszego i odpowiedniejszego wojnie podjazdowej działania.

Oprócz zwyż wymienionych hufców polskich uwijają się nieustannie drobne oddziałki żandarmów narodowych. Między Zamościem a Tomaszowem stoi 4ry roty piechoty. Moskale co czwartek każdego tygodnia uczą się strzelać z armat w Zamościu, strzały te dały powód do mylnych wieści, jakoby gdzieś była potyczka.

Rozeszła się wieść, że przyszło polecenie z Warszawy do Zamościa, aby więźniom politycznym zdjąć kajdany i nieużywać ich do robót publicznych.

Wiedeń 4 listopada. *Const. österr. Ztg* donosi, że hrabia narodu saskiego Konrad Schmidt zamianowany już został wiceprezesem Izby poselskiej. Pismo właściwe zawierające tę nominacyą nadeszło dziś do Izby. Minister stanu winszował już panu Schmidtowi; jutro będzie on Izbie przedstawiony.

Były minister handlu br. Wickenburg pożegnał urzędników ministerstwa, któremu dotąd przewodniczył, osobnym okólnikiem. W piśmie tem powiada były minister, że jeżeli nie osiągnął wszystkiego, czego rzetelnie i gorliwie pragnął, przypisać to należy niezupełnej organizacyi ministerstwa i rozlicznym a niespodziewanym trudnościom i przeszkodom, na które nieraz napotykał. Wczoraj zdał hrabia tymczasowy ster ministerstwa szefowi sekcyi bar. Kalchbergowi. Ministrowie pożegnali byłego kolegę pisemnie; a list Arcyks. Rajnera wyraża byłemu ministrowi podziękowanie za światły jego udział w obradach rady ministrów Minister Lasser zawiadomił hr. Wickenburga, że ma cesarskie upoważnienie prosić go, aby nie odmawiał i nadal swego gorliwego i skutecznego współudziału w sprawie rozszerzenia miasta Wiednia.

W dzisiejszym artykule wstępnym protestuje *Presse* przeciw uchwale wydziału finansowego przyznającej tylko 20 milionów złr. na pokrycie klęski węgierskiej, kiedy projekt rządowy żądał 30 milionów. *Presse* utrzymuje, że wydział nie był w stanie wydawania kompletnego sądu o potrzebach Węgier, a że odmazanie 10 milionów z projektu rządowego wywrzeć może w Węgrzech najszkodliwszy wpływ pod względem politycznym.

[1]) Chociaż dużo więcej zginęło Moskali, zaś ogłoszony przez Moskali raport, powtórzony wczoraj przez nas, sfałszował jeszcze i ten fałszywy raport Miednikowa i liczbę zabitych Moskali podał na d w ó c h. Ogłoszony raport moskiewski przyznaje, że przeciw oddziałowi jen. Waligórskiego, który miał około 500 ludzi, walczyło ze strony moskiewskiej 11 kompanij piechoty, dwa plutony artyleryi, dwie sotnie kozaków, a nie wspomina o jeździe regularnej, którą także mieli Moskale w tym boju. (P. R. Cz.).

Królestwo Polskie.

Skreśliliśmy już byli dawniej (*Czas* z 27 paźdz.) z pozbieranych wiadomości o p i s p o t y c z e k stoczonych przez oddział jen. Czachowskiego 20 i 21 października pod Rybicą i Jurkowicami w Sandomierskiem, opis jakkolwiek nieszczegółowy, lecz na pewnych i na wiarogodnych oparty doniesieniach. Podaliśmy (*Czas* z 30 paźdz.) krótkie doniesienie moskiewskie o tych potyczkach, ogłoszone w organie moskiewskim w Warszawie; i wskazaliśmy fałsze w tem doniesieniu, oraz zamilczenie zupełne co do rezultatu potyczki pod Rybicą, która się skończyła rozbiciem Moskali. Następnie ogłosili Moskale w organie swym z 3 listopada o b s z e r n i e j s z e d o n i e s i e n i e o tych potyczkach z jen. Czachowskim, które nas dzisiaj dochodzi, a które nietylko powtarza fałsze jakie napisali Moskale w poprzedniem krótkiem swojem doniesieniu, lecz dodaje nowe, przyczem zapomina się tak dalece, iż sprzecznem jest nawet z poprzedniem doniesieniem moskiewskiem. Przytoczymy tu to drugie doniesienie moskiewskie, wykazując niektóre z tych fałszów. Doniesienie to moskiewskie brzmi:

„Pod dniem 15 (27) października w Nr. 245 „*Dziennika Powszechnego*, donieśliśmy ogółowo o „zaszłej potyczce z bandą Czachowskiego. Obe„cnie podajemy obszerniejszy opis wyjęty z ra„portów naczelnika wojennego.

„Ze szczegółowych raportow okazuje się, że „banda która wtargnęła do kraju dnia 8 (20) paź„dziernika, składała się z 1000 ludzi piechoty i „300 jezdnych, pod dowództwem znanego już Cza„chowskiego. (Tu już jest fałsz pierwszy, gdyż wiadomo dobrze, iż siła całego oddziału jen. Czachowskiego, licząc razem piechotę i jazdę, niewynosiła nawet 700 ludzi. P. R. Cz.) „Banda prze„szła z Galicyi przez Wisłę około wsi Osieka w „powiecie Sandomierskim, a ztamtąd pociągnęła „w głąb kraju.

„W skutek otrzymanej o tem wiadomości w Sta„szowie, natychmiast wysłany był na spotkanie „powstańców, oddział z 2 kompanij Halickiego „pułku piechoty i czwartego szwadronu pułku No„rorosyjskiego dragonów, pod dowództwem majo„ra Czuti. Oddział ten bez względu na słabą swą „siłę, rozpoczął jednak działania z nieprzyjacie„lem, które, jakkolwiek ograniczyły się na krót„kiej zamianie strzałów z ręcznej broni, jednak „kosztowały wojska dużo ofiar.

„Major Czuti przekonawszy się w czasie utar„czki o nierównie liczniejszych siłach nieprzyja„ciela, ograniczył działania swoje zwróceniem u„wagi na poruszenia bandy Czachowskiego, który „obrał kierunek od granicy ku Klimontowu i za„raz dał znać do Staszowa, żądając wzmocnienia „sił. (Tutaj raport moskiewski chce zakryć prawdę, iż owe dwie kompanie piechoty moskiewskiej i szwadron dragonów zostały zupełnie pobite, a rozbitki uciekły do Staszowa, a tylko pojedynczy kozacy z daleka obserwowali ruchy oddziału jen. Czachowskiego. Zwrócić tu jeszcze musimy uwagę czytelników, iż raport moskiewski zakrywa, że major Czuti miał także oddział kozaków i sam z sobą staje w sprzeczności, bo niżej mówiąc o stratach moskiewskich w tej potyczce 20 paździer., przyznaje, iż zabito 10 koni *kozackich*. Prz. Red. Cz.) „Nazajutrz po otrzyma„niu posiłków i przyłączeniu do oddziału przyby„łej na pomoc jednej kompanii, major Czuti za„atakował powstańców, którzy zajęli pozycyę we „wsi Żarkowice, w celu niedozwolenia im zagłębić „się dalej, jak tylko w lasy do tejże wsi należą„ce. Tymczasem naczelnik wojenny opatowskiego „oddziału, podpułkownik Gołubiew, dowiedziawszy „się o wtargnięciu bandy z Galicyi, wyruszył na„tychmiast z Opatowa z 2 kompaniami w kierun„ku Sandomierza, a ztamtąd przyłączywszy do od„działu swego jedną kompanię i secinę kozaków „dońskich pułku Nr 3, rano 9 (21) posunął się ku „Klimontowu. Dowiedziawszy się o bitwie toczą„cej się za Klimontowem, podpułkownik Gołubiew „przy użyciu podwód dla piechoty, w ciągu czte„rech godzin zrobił 24 wiorsty i przybył do Jur„kowic właśnie w chwili najzapalczywszego boju, „zastawszy Jurkowice w płomieniach. (Tu raport moskiewski zupełnie mylnie przedstawia przebieg wypadków. Boju pod jakąś wsią Żurkowice, n i e b y ł o zupełnie, a nawet wsi tego nazwiska nie ma w okolicy, i major moskiewski Czuti nie atakował bynajmniej oddzielnie trzema kompaniami, lecz dopiero we wsi Jurkowice 21 paźdz. uderzyli Moskale w sile 6 kompanij piechoty z dragonami, jak to s a m o przeszłe doniesienie m o s k i e w s k i e m ó w i ł o, a właściwie w 7 kompanij piechoty, 2 szwadronów dragonów z kozakami i objeszczykami. P. R. Cz.)

„Tymczasem oddział majora Czuti oskrzydlił „już wieś z trzech stron, z zabudowań murowa„nych której, tudzież z za płonących zabudowań „drewnianych, powstańcy razili wojsko mocnym „ogniem z sztućców.

„Za zbliżeniem się oddziału podpułkownika Go„łubiewa, powstańcy byli oskrzydleni ze wszech „stron.

„Wówczas 80 ochotników z 4ch kompanij, pod„szedłszy pod wieś na 100 kroków, szybko rzu„ciło się naprzód, zdobyło jedną stodołę, a w niej „30 powstańców. Poczem podpułkownik Gołubiew „posłał jednego z wziętych powstańców do drugiej „wielkiej stodoły, rozkazawszy mu wezwać tam „znajdujących się do poddania się, z zagrożeniem, „iż jeżeli nie uczynią tego, wszyscy zginą. Na „wezwanie to 100 ludzi pozostałych przy życiu, „złożyło broń. W tej liczbie znajdował się poru„cznik wojsk włoskich, nazwisko którego jest nie„wiadome, mający kilka orderów zagranicznych. „Jeden z przywódców, niechcący się poddać, ode„brał sobie życie wystrzałem w obliczu nadeszłych „wojsk.

„Tymczasem wojsko stopniowo zajmowało ró„wnież i inne od ognia ocalałe budowle; tu wie„le domów zdobywać musiano bagnetem. (Ten opis moskiewski przebiegu walki w Jurkowicach jest mylny w wielu miejscach, a wiele zamilcza i wiele fałszywie przedstawia. Niechcąc powtarzać opisu z wiarogodnych źródeł zamieszczonego w dzienniku naszym z 27 paźdz., powiemy tylko, iż nie cały oddział polski lecz tylko jego część broniła się we wsi, a mianowicie w karczmie i owczarni, kiedy zaś ogień podłożony przez Moskali, o czem raport moskiewski z a m i l c z a, ogarnął te zabudowania, w których się wielu rannych spaliło, broniący się w nich przebiegli do zrębu świeżo budowanego domu i tam się jeszcze długo bronili; a gdy im zabrakło ładunków, pozostali przy życiu wyszedłszy z domu utorowali sobie bagnetem drogę do lasu przez Moskali, którzy ich otaczali. Raport moskiewski o tej walce na bagnety milczy, a sam przyznawał w przeszłem doniesieniu, iż ranni Moskale po największej części ranieni są bagnetem. Twierdzenie moskiewskie, iż stu otoczeni w jednym domu, złożyli broń, jest fałszem, co już z samych powyższych słów wypływa; wzięli wprawdzie Moskale do niewoli kilkudziesięciu ludzi, lecz nie w jednem miejscu. P. R. Cz.)

„W ogóle strata nieprzyjaciela w tej gorącej „utarczce była ogromna. Zabitych i spalonych w „stodołach przeszło 200 znaczna ilość ranionych „pomieszczoną została w okolicznych wsiach i „miasteczkach; do niewoli wzięto 150. Zdobyto „w czasie boju 200 gwintówek, a nadto dużo „broni spaliło się w zabudowaniach. Czachowski „z konnicą jeszcze d. 8 (20) w nocy uciekł jak „słychać do Słupi nowej — zkąd udał się do Ił„żańskich borów; w bitwie przy Jurkowicach brała „udział tylko piechota, która tu została zupełnie „zniesioną.

„Banda ta składająca się wyłącznie z samych „Galicyan, Francuzów i Włochów, była umunduro„wana i uzbrojona wzorowo. Podług zeznań ujętych, „powstańcy przeszło 3 miesiące ćwiczyli się w strze„laniu do celu w Galicyi. Straty w wojsku w „utarczkach d. 8 (20) i 9 (21) października są „również znaczne, d. 8 (20) z 2ch kompanij ubyło: „zabitych 19, a rannych 21; kozackich koni za„bito 10. Dnia 9 (21) października z 6 kompanij „i szwadronu dragonów zabito 9; raniono 36; wie„lu z nich bagnetami. W liczbie ranionych znaj„duje się dwóch oficerów z pułku Halickiego: do„wódzca 3ej kompanii strzelców sztabs-kapitan „Pleskaczewski na nieszczęście ciężko ranny, i „dowódzca 1ej liniowej kompanii sztabs-kapitan „Gulajew, który otrzymawszy ranę w rękę, sam „się opatrzył i do końca boju dowodził kompanią. „Pomiędzy wziętymi w stodołach 100 ludźmi „jest młoda kobieta przebrana po męzku, któ„ra przez cały czas bitwy strzelała z gwintówki.

---

tęgo pije, lubi zwady, plecie trzy po trzy, i rozumuje nie lepiej . . .

„Imperatorowa postanowiła złamać księcia Czartoryskiego (Michała) kanclerza W. Ks. Litewskiego a starszego z wujów królewskich. Dała mu więc do zrozumienia przez swego ambasadora, że jeżeliby niezłożył urzędu, i nieusunął się na wieś, będzie oddany pod sąd, skazany i stracony. Na to oświadczenie książe odpowiedział: „Urzędu mego nieotrzymałem z rąk Naj. Imperatorowej, pozwoli więc, i przebaczy, że niezastosuję się do jej życzenia. Jestem już stary, bardzo stary, dla tego niewiele mi złego zrobi, odejmując tych kilka chwil życia; z temwszystkiem idzie mi o sławę dobrego imienia; niechciałbym splamić resztek tego żywota, który, śmiało powiem, przeszedł bez zmazy na usłudze ojczyzny; a splamiłbym go skłaniając się do kroku zasługującego na potępienie w oczach świata, bo nacechowanego interesownością i tchórzostwem.“

„Po tej męskiej odpowiedzi, rzekł doń ambasador: Książe powinieneś się przygotować na los jaki go czeka; na przyszłym sejmie będziesz sądzony, a jaki wypadnie koniec procesu, łatwo przewidzieć. Jednakowoż przez wzgląd na jego charakter i wysokie godności, niebędzie wzięty w areszt; wszelako roztropnie zrobi, jeżeli zostający mu czas obróci na uporządkowanie interesów dla dobra familii.

„Nieraz zdarzało mi się bywać u niego na obiedzie. Prawdziwa to była rozkosz widzieć starca, z dziwnym spokojem umysłu i godnością znoszącego swój los! Siedząc na pierwszem miejscu u stołu, otoczony rodziną i przyjaciołmi, robił honory gospodarza domu z taką serdeczną uprzejmością, z tak dobrym humorem, jak gdyby niegroziło mu żadne nieszczęście. Do każdego gościa zwykł był przemawiać wesoło i z całą przytomnością umysłu; cudzoziemców wypytując o obyczaje i zwyczaje ich krajów, a swoich ziomków o różne drobiazgi i bieżące zdarzenia obchodzące miejscowość. Nigdy niewidziałem go roztargnionym, zapominającym się, z nie inną też co dawniej dokładnością pełnił do ostatka urząd wielkiego kanclerza.

„Taki rodzaj życia zastanawiałby w każdym człowieku mającym z górą lat ośmdziesiąt; lecz kiedy się pomyśli że starzec ten był wówczas pod groźbą utraty gardła, podziwienie niema granic. Tylko niezrównana ludzkość króla Stanisława Augusta ocaliła go, bo chociaż książe Czartoryski należał do silnych jego przeciwników, jednakże Naj. Pan tak szczerze ujął się za nim i tak gorąco przemawiał na jego stronę u Imperatorowej, że uzyskał nakoniec dla niego przebaczenie.“

P. Harris po odjeździe z Warszawy, miał sobie powierzony list do Sir Józefa Yorke, posła angielskiego przy Stanach holenderskich, datowany z Warszawy pod 20 marca 1768 roku. W liście tym znajduje się kilka godnych uwagi ustępów, mogących bardzo stósownie uzupełnić powyższą relacyę. Zresztą jest to niemałej wagi dokument, pochodzi bowiem od samego Stanisława Augusta

„Jeżeli ciekawość i chęć nabycia wiadomości przyprowadziła pana Harris aż do nas, tedy pierwsza zapewne go zawiodła, a druga posłużyła mu tylko do przekonania się jak dalece lekkomyślność i niewiadomość mogą nadać narodowi najzgubniejszy kierunek, niemniej do jakiego stopnia ludzie najwytrawniejsi i najlepsi obywatele zmuszeni bywają częstokroć skłaniać się ku złemu, aby jeszcze gorszej uniknąć kolei. Zaledwie wyszliśmy z długiej i smutnej tarapaty, kiedy już druga podobna zaczyna się (konfederacya Barska) niepozwalająca przewidywać jej końca, ponieważ niewiadomo jeszcze jakie skryte sprężyny poruszają tę machinę. Pomimo tego wszystkiego ciągle powtarzam sobie: Odwagi i cierpliwości! Może też w końcu los przestanie igrać zemną, a Opatrzność, co nie robi nic na próżno, niezrobiła mię przecież królem w zwykły sposób, ani mi też dała stałą wolę uszczęśliwienia mego narodu, na to tylko, aby wszystkie te usiłowania w nic się rozwiały. Być może że ten naród nauczy się zwyciężać przesądy przechodząc przez nieszczęścia jakie sam ściąga na swoją głowę, a nauczy się daleko łatwiej niżby wpływ mój i przedstawienia mogły go nauczyć w czasach spokojniejszych. Może też ja sam padnę ofiarą jego szaleństwa, aby wielki przykład i wielka rewolucya posłużyły za przestrogę dla moich następców. Jeżeli więc jestem owem nieszczęsnem ogniwem wielkiego łańcucha wypadków prowadzących *do ofiary*, niechże spełni się moje przeznaczenie! W każdym przypadku, sam pójdę, z czystem sumieniem nieskalanego patryoty przed oblicze Najwyższego sędziego, zostawiając na tym padole przynajmniej kilku świadków moich najtajemniejszych myśli, a pewny jestem, że ci niepowstydzą się nazywać memi przyjaciołmi nawet po moim zgonie.“

„*Stanisław August* król.“

Można śmiało utrzymywać, że król Stanisław August miał najszlachetniejsze i najlepsze chęci uszczęśliwienia swego narodu; ale te zawsze były w stanie poetycznych marzeń o jakie nietrudno było między ówczesnymi filozofami koronowanymi i niekoronowanymi. To pewna że ośmnasty wiek obfitował w utopie mające ludzkość uszczęśliwić, puszczono się nawet na eksperymenta próbując urządzać osady, rodzaj *société modèle*, na zasadach natury i filozofii. Jak jedno tak drugie nieudawało się. Toż i Stanisław August gdyby mniej bawił się w sentymentalność, a więcej usiłował poznać swój naród, a tem samem zastósować się do jego uczuć i potrzeb, byłby niezawodnie wyszedł z tej próby zwycięsko, lub złamany, upadłby z godnością....

Miał król jednak bliski przykład na Fryderyku pruskim także filozofie, któremu filozofia bynajmniej nie przeszkadzała w użyciu srodków i sposobów podniesienia Prus do rzędu mocarstw mających przeważny głos w Europie. Wielki praktyk, choć nie skrupulat, dopiął założonego celu, i ten w opinii świata spółecznego, obmył go z wielu grzechów. Stanisław August miał także swój cel— utrzymać koronę na głowie, choćby pod stopami ziemi zabrakło — i ten cel malutki zrobił go małym w historyi. Brak charakteru i silnej woli sam przez się da się uniewinnić, lecz uniewinnionego zawsze piętnuje.— Myli się pan Harris kiedy robiąc uwagi nad powyżej przytoczonym listem, powiada: „Porównywując ten list z tem co ze mną gadał, łatwo się przekonać ile ten wielki i doskonały mąż musi być nieszczęśliwym!“— Stanisław August nie był ani wielkim ani doskonałym, ale że był nieszczęśliwym i że unieszczęśliwił naród, o tem nikt niewątpi.

Podając te ustępy tyczące się pobytu p. Harris w Warszawie, lubo w nich mało nieznanych spotykamy szczegółów i okoliczności, z tem wszystkiem znachodzimy wiele nowych punktów widzenia rzeczy i sądzenia ludzi. Zresztą zawsze bywa jakaś ciekawa strona w opowiadaniu naocznego świadka, zwłaszcza jeżeli ten świadek sam grał znakomitą rolę w sprawach swojego czasu.

W dalszym ciągu wyjątków z tych wspomnień zobaczymy pana Harris posłem angielskim przy dworze Fryderyka II, przypatrującego się rozwiązaniu wielkiego dramatu, którego pierwsze sceny skreślił w powyższych relacyach. Lubo nad wypadkami tak mocno nas obchodzącemi, niepodobna uniknąć uwag naszych i postrzeżeń, jednakowoż główna waga leży w samem opowiadaniu; dla tego tylko tam pozwalamy sobie robić objaśnienie, lub sprostowanie, gdzie opowiadający nie był dobrze objaśniony, lub gdzie się mylnie zapatrywał nie będąc dość wtajemniczony w charakter i obyczaje narodu.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

(Co do strat obustronnych, raport moskiewski jest mylny, a nawet sprzeczny z pierwszem doniesieniem moskiewskiem. Tamto twierdziło, że Moskali zginęło 28 a ranionych było 77, to zaś utrzymuje, że w walce w obu dniach zabito Moskali 26 a raniono tylko 57; twierdzi dalej: że w owym zaciętym, jak go sam nazywa boju, 21 października w Jurkowicach, poległo tylko 9 Moskali przy szturmie domów w których się uporczywie bronili Polacy! tymczasem przyznaje, że w utarczce w dniu poprzednim (20) o której nawet przeszłe doniesienie moskiewskie niewspomniało, poległo 19 Moskali. Każdy przeczytawszy moskiewski nawet opis boju w Jurkowicach, a następnie twierdzenie, że 9 w nim Moskali poległo, pojmie fałsz bezczelny. Wiadomo z wiarogodnych źródeł, że Moskali zginęło w Jurkowicach 157, a 77 ranionych przywieziono do szpitali wojskowych. Straty ze strony polskiej więcej jak podwaja doniesienie moskiewskie, gdyż poległo Polaków 80 kilku a 54 ranionych i wziętych przez Moskali odwieziono do szpitalów. Wziętych do niewoli było do stu razem z rannemi. Twierdzenie moskiewskie, jakoby oddział składał się wyłącznie z Galicyan, Francuzów i Włochów jest zupełnie fałszywe, gdyż większa część ochotników była z Kongresówki, a cudzoziemców a mianowicie Węgrów było tylko kilkunastu, Francuzów dwóch i jeden oficer włoski. P. R. Cz.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5go listopada. Szósty już miesiąc siedzi w tutejszem więzieniu p. Władysław Bentkowski poseł wielkopolski na sejm berliński, oskarżony o udział w powstaniu w Królestwie Polskiem przeciw rządowi moskiewskiemu. Więzienie to zgubny wpływ wywiera na jego zdrowie dotknięte zdawna chorobą piersiową. O ile słychać, śledztwo w jego sprawie jest ukończone, i sąd ma przystąpić do uchwały, mocą której albo stawi go w stan oskarżenia, albo każe zaniechać dalszego dochodzenia.

— Naznaczona na dzień dzisiejszy rozprawa ostateczna w sprawie p. Ludwika Powidaja odpowiedniego redaktora *Kroniki* odroczoną została do nieoznaczonego terminu, z powodu, iż sąd uchwalił przesłuchanie w sprawie tej nowych świadków.

— W sklepie jubilerskim p. Fröhlicha opodal kościoła P. Maryi znalazł się pakiecik z monetą złotą, zapewne tam zapomniany.

— *Gaz. Narodowa* donosi o szczególnego rodzaju rewizyi we Lwowie zaszłej d. 3 listopada. Jenerał przechodzący ulicą minął się był z akademikiem p. Ksawerym Berezowskim ubranym po polsku, a gdy się obaj za sobą obejrzeli, jenerał zwrócił się nagle i przytrzymał owego akademika, a pochwyciwszy go za burkę, sięgnął mu ręką w zanadrze, z którego sterczała — książka frekwentacyjna.

— Wieś Borzymnie pod Ełkiem zgorzało d. 30go października. Ogień wszczął się popołudniu w niespełna półgodziny rozciągnął się na półmilowej przestrzeni, gdyż wieś zbudowana była w jednej ulicy. Przeszło 300 budynków poszło z dymem. Wieś ta liczyła 1,600 mieszkańców, a kilka tylko domów, tudzież kościół ocalały,

— Dnia 4go listopada był stan nieba zmienny, zrana pochmurno później pogoda z chmurami, wieczór pogoda, wiatr najczęściej południowo zachodni zmienny mocy, najwyższe ciepło + 9°,6 najniższe + 1°,7, wysokość barometru o godz. 2ej po południu 340''',80, o godzinie 10tej wieczór 331''',00, o 6tej rano 5go 330,'''92, o tymże czasie dosięgła tempe-ratura powietrza na + 7°,2 R.

— Jutro w piątek dnia 6go listopada, Ś. Leonara wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOZA

na targowicy publicznej w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.	II. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.	III. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.
Mier. w. pszen. zim.	3	40	3	50	—	—	3	25				
„ pszen. jarej .		—	–	–	—	—		—		—		—
„ żyta	2	—	2	27½	2	12½	2	15		—		–
„ jęczmienia .	—	—	2	25	—	—	2					–
„ owsa . . .	—	–	1	75	–	–	—	—	—	—		–
„ grochu . .	3	15	3	25	—	—	3	—			–	–
„ jagieł . . .	5	—	5	25	4	50	4	75				
„ fasoli . . .	3	75	4	—	—	—	3	50		—		
„ tatarki . . .	—	—	2	25	—	—	2	—		—		
„ prosa . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	–	—		
Rzepaku zimowego	—	—					—	—		—		
„ letniego . .		—	—	—			—	—				
„ ziemniaków		—	—	75	—	—	—	65				—
Cent w. siana . .	—	-	2		—	—	-	-		—		—
„ słomy . . .				68	—			—	–			
Funt mięsa wołowe.	-	19	-	22	-	17		18	-	14		15
„ „ z drobniej.		18	—	18	—	14		16	—			12
„ polędwicy woł.		—		35	—			30				
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1⅜ s. z opłat. na 90° Tra.			2	[illegible]5	—	—	—		—			–
Okowity na 82° „		—	2	3½	—							
Masła świeź. garn. mający f. 6 ł. 17¾	3	25	3	30	—	—	—	—				
Drożdży z piwa mar.	-	—	—	—					—	—	—	
„ „ dubel.		—		—								
Kopa jaj kurzych	—	—		90	—	—	-					
Miarka czyli ⅛ mecy												
Kaszy jęczmiennej	—	40	—	45		30		35				—
„ częstochowsk.		—	1	25½	-	—	1	—		—		
„ pszenicznej .		—	—	80			—	75				—
„ perłowej . .	1	—	1	10		85	—	90	—			
„ tatarcz. całej		—	1	—		—		95				—
„ „ łupan.		—	—	65	—	—		—				
Pęcaku			—	65	—			—				
Mąki pszenicznej .		45		50	—	35		40				
„ z pod krupek		—	—	—	—	—						
Kapusty głowiastej	1	—	1	15	—	75	—	90		—	—	

Z Komisaryatu targowego. . Kraków 3 listop. 1863.

Delegowani obywatele: *Jan Gella*, *Ziernicki*.

Radzca Magistratu *Wisłocki*.

Komis. targ. *Jezierski*.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Lwów 4 listopada (urzędowe, przez Wiedeń). Oddział, który w d. 1 b. m. w domniemanej sile 600 pieszych i 230 jezdnych wszedł na Wołyń, odparty przez Rosyan złożył broń w obwodzie Żółkiewskim w d. 3 b. m. Przytrzymano wracających w liczbie 400 ludzi i przeszło 100 koni wraz z bronią i amunicyą. (Nie doszła nas jeszcze dotąd wiadomość o tem. *Red. Cz.*).

Londyn 2 listopada. *Times* zapisuje, że spólnicy chybionego przedsiębiorstwa rzadko rozłączając się pozostają tak dobrymi przyjaciołmi jak byli wprzódy. Daje on obraz porażki zadanej trzem mocarstwom przez Rosyę. Ta niedbając na wszelkie przedstawienia, nie przestaje rozstrzelać, wieszać i rabować. Mocarstwa nie otarły jednej łzy w Polsce, nie wstrzymały rozlewu jednej kropli krwi. Przez interwencyę swoją postawiły za punkt honoru Rosyi zgniecenie powstania surowością. Obchodząc się łaskawie, Rosyanie obawialiby się, że ich posądzą o posłuszeństwo wezwaniom zagranicznym. Interwencya mocarstw podnieciła patryotyzm moskiewski do okrucieństwa i gwałtu. Powstanie polskie trwa jednak pomimo pory zimowej, i twać będzie do wiosny, gdyż liczy na interwencyę zagraniczną. Czy nadzieja ta jest uzasadnioną? Anglia postąpiła sobie rozumnie wybierając raczej zniewagę doznaną, aniżeli wojnę zelżywą. Austrya ma więcej od Anglii powodów wystąpienia za Polską, lecz finanse jej i agitacya we własnych prowincyach zapewne przeszkodzą jej w wzięciu czynnego udziału w tej kwestyi. Wszelka więc nadzieja Polaków spoczywa we Francyi. Czyż należy oczekiwać okresu pokojowych zapewnień i przygotowań wojennych jak w r. 1859? czy też Francya z swoimi 600,000 żołnierzami i z misyą swoją naprawiania krzywd wyrządzonych narodowościom, zechce utracić nabyte imie i zejść do poziomu na równi z Anglią, rozpoczynając prozaiczny zawód kupczenia? Wojna o Polskę jest popularną we Francyi. Cesarz mniej może znajdzie niedogodności rzucić się sam w niepewność wojny, aniżeli narazić się na potępienie swoich poddanych. Jakiekolwiek będzie jego postanowienie, zawsze na Anglię spadnie wina. Jeżeli Francya przystanie na pokój, to będzie oskarżać Anglię o zatwardziałość serca, że ta chciała tylko dopóty brać udział w korzyściach, póki szło o zwycięstwa językiem, a skoro nadchodzi niebezpieczeństwo, zdradza wspólną sprawę. Jeżeli się zaś Francya zdecyduje na wojnę, porównywać będą rycerską dzielność Francyi z zimną i wyrachowaną nieczynnością Anglii. Nie możemy spodziewać się podziękowań, a lubo zamiary nasze były dobre, nie będziemy mogli się uskarżać. Nauczylibyśmy się na przyszłość, że interwencya nie jest rzeczą przyjemną, przynajmniej wtedy gdy się nie miało na myśli działać, a skoro postanowiono nic nie robić, to lepiej było milczeć.

Ze wszystkich okolic teatru wojennego polskiego najżywsza dziś czynność jest w wschodnio-południowej części Lubelskiego, gdzie obecnie działają dawne oddziały: pułkownika Wierzbickiego, podpułkownika Rudzkiego, majora Kozłowskiego (dawniej Ćwieka), Szydłowskiego (dawniej pod pułkownika Jankowskiego), Krysińskiego, a nadto kilka świeżo sformowanych oddziałów. Moskale którzy obawiając się wejścia jakichś hufców czyto z Sandomierskiego czy z innych stron w zachodnio-południowy narożnik Lubelskiego, ściągnęli tam większą część swych sił z wschodnio-południowej części Lubelskiego i dali sposobność Polakom do skoncentrowania kilku hufców naprzód w **Turobinie** (o czem donosi powyżej nasz korespondent) a następnie do marszu w zamojski i hrubieszowski powiaty. Gdy dowiedzieli się Moskale o tem skupieniu się oddziałów polskich w Turobinie i o ich pochodzie w Hrubieszowskie, pociągło pospiesznie w tamtą stronę kilka oddziałów moskiewskich pod dowództwem pułkownika Emanowa znanego z mordów w Tomaszowie, a który zwykle stał w Zamościu. Podobno i od Lublina posłano w tamtą stronę oddział moskiewski. Starcie w Hrubieszowskiem zdaje się **bliskiem** i lada dzień spodziewają się znacznego boju. Mniemamy, że przyjmowanie takich walnych bojów i koncentrowanie oddziałów w jedną okolicę nie na jakąś krótką wyprawę przeciwko jednej załodze moskiewskiej, lecz dla stoczenia boju z skoncentrowaniu także Moskalami, nie jest zgodne z zasadami wojny podjazdowej i doprowadziło już kilkakrotnymi do znacznej porażki. Lecz może skoncentrowanie to **było nie** w zamiarze przyjęcia regularnego boju przeciw znacznej sile, lecz miało na celu tylko nagły jaki atak, po którego wykonaniu i po rozbiciu jednego z oddziałów moskiewskich, hufce polskie szybko się rozdzielą i ruszą w różne okolice, zanim Moskale skoncentrują znaczniejszą przeciw nim siłę.

Z Sandomirskiego, Krakowskiego i Kaliskiego nie mamy dzisiaj doniesień o żadnej nowej potyczce, lecz tylko o ruchach różnych oddziałów partyzanckich, którato jednak wiadomości podawać uważamy za zbyteczne, gdyż niewiadomo czy o tych ruchach wie nieprzyjaciel. — Moskale ogłosili 3 t. m. biuletyn o potyczce stoczonej pod Solcem blisko Wisły 20 października, o potyczce zupełnie **nieznanej**, albowiem jej **nie było**. Biuletyn ten twierdzi, iż oddział konny moskiewski, złożony z dwóch szwadronów dragonów i kilkudziesięciu kozaków, wyszedlszy z Radomia 16 paźdz. pod dowództwem majora Tichockiego, ścigał hufiec konny Rudowskiego, złożony według biuletynu moskiewskiego z 220 jeźdźców, z lasów opoczyńskich przez Przysuchę, Chlewiska, Niechłań, Milicę, Suchedniów, Bodzentyn, Słupię-Nową i że wreszcie w nocy z 19 na 20 paźdz. dragoni doścignąć mieli oddział Rudowskiego rozłożony na nocleg w Solcu i po krótkim boju ogniowym oddział Rudowskiego miał cofnąć się z miasteczka, a chociaż Moskale dla ciemności ścigać go nie mogli, jednak oddział polski poszedł wpław przez Wisłę do Galicyi, „przyczem utonęło 23 powstańców i 16 koni.“ Wszystko to dostrzegli Moskale w ciemnościach, chociaż dla nich ścigać oddziału niemogli, jak sami twierdzą w tym biuletynie. Otóż cały ten koniec biuletynu moskiewskiego o wparciu oddziału Rudowskiego do Galicyi jest płodem wyobraźni majora Tichockiego; potyczki w Solcu nie było i żaden oddział do Galicyi w nocy z 19go na 20ty paźdz. wparty w tej okolicy **nie został**. Major Tichocki chcąc donieść o jakimś owocu swojej forsownej wyprawy, zaimprowizował ową potyczkę w Solcu i przeprawę oddziału Rudowskiego do Galicyi; gdy tymczasem cały wypadek ograniczył się na tem, iż Tichocki po kilkodniowym forsownym pochodzie napotkał pod Solcem w nocy na kilkunastu powstańców, którzy strzeliwszy do kolumny dragonów moskiewskich, uszli zdrowo korzystając z ciemności. — Powyżej powtarzamy pełny fałszów raport moskiewski o potyczkach stoczonych przez Moskali z oddziałem jen. Czachowskiego w Sandomirskiem 20go i 21go t. m., które opisaliśmy dawniej, a dziś wykazujemy fałsze i sprzeczności w tym raporcie moskiewskim o tych walkach.

Doniesienia z dalszych okolic teatru wojennego, a mianowicie z Augustowskiego i z Litwy, mówią o dwóch zwycięstwach odniesionych przez Polaków w potyczkach: pod **Zyzmorami** w województwie trockiem 20go paźdz. i niedaleko **Wyłkowyszk** w Augustowskiem 30go października. Pod Zyzmorami uderzył na rotę piechoty i oddział kozaków hufiec Wysłoucha i zadawszy klęskę Moskalom rozpędził ich; o potyczce zaś w Augustowskiem 30 paźdz. wiadomość jest mniej dokładna i mówi tylko, że silny oddział polski pobił Moskali maszerujących z Kalwaryi ku Wyłkowyszkom i że Moskale posłali na pomoc rozbitym pospiesznie oddział wojska z Kalwaryi, dokąd przywieziono wielu rannych Moskali.

Widzimy więc, jak liczne walki toczy ciągle armia moskiewska z zbrojnemi hufcami polskiemi usiłującemi wyprzeć najazd moskiewski; lecz **liczniejsze** są jeszcze napady tej armii moskiewskiej na **bezbronną ludność**, którą we wszystkich prowincyach polskich dzikie żołnierstwo moskiewskie morduje i rabuje. Wiadomości o tych mordach, rabunkach i gwałtach moskiewskich są codziennie tak mnogie, a przedstawiające fakta tak monotonnego barbarzyństwa moskiewskiego, że i części ich podawać niemożemy, i oddzielny by trzeba wydawać dziennik kikuarkuszowy codziennie, aby choć znaczniejszą ich część opisać. I tak dzisiej mamy wiadomości o strasznych gwałtach jakich się dopuścił kapitan moskiewski Karpow 21go paźdz. w Nieswiastowie niedaleko Konina, gdzie batami zaknutował prawie na śmierć w najokrutniejszy sposób tamecznego rządzcę p. Kędzierskiego i kilka innych osób. Z Augustowskieskiego i z Litwy mamy dziś kilkanaście doniesień o podobnych okrucieństwach, między innemi o barbarzyńskiem postąpieniu Murawiewa z małżonką śp. Zygmunta Sierakowskiego; gdyż ciężko chorą kazał porwać i wywieść w głąb Rosyi, z poleceniem aby dziecko jej oddać do domu podrzutków. Szczegółowe o tem wiadomości podamy później.

W Warszawie suszą sobie mózg przewodnicy bezrządu moskiewskiego nad wymyślaniem nowych prześladowań, jakto donosi korespondent nasz z Warszawy w liście powyższym. Można zaś wszystkiego oczekiwać po tych przewódzcach ucisku moskiewskiego, którzy despotyzmem swym chcą **skrępować** Polaków nawet w ich życiu **prywatnem i domowem**, co już daleko doprowadzili w ukazie przepisującym ubiory kobiece. Chociaż Warszawa stała się jednem wielkiem więzieniem, jednak codzień coraz więcej osób zamykają Moskale do ściślejszego więzienia w cytadeli. Co noc otaczają kilka domów, a wypędzlwszy wszystkich ich mieszkańców wpół ubranych na podwórze pod straż, policya i żołnierze rewidują sami puste mieszkania, przyczem mnóstwo bywa kradzieży. Między innemi aresztowali Moskale przed parą dniami p. Franciszka Węglińskiego, byłego członka Rady Stanu, znanego z swych konserwatorskich dążeń. Na prowincyi szczególniej w dalszych od granic okolicach, satrapi moskiewscy łupią jawnie ludność, w części na karb skarbu, w części na swój własny. W taki to sposób pacyfikują Polskę Berg-Łupieżca, Murawiew-Wiszatel i Anenków wraz z całą armią podrzędnych pacyfikatorów! **To jest rzeczywista komisya pacyfikacyjna**, o której głoszą niektóre dzienniki niemieckie. Jaki **owoc** odnosi z swych czynności ta komisya pacyfikująca kraj mordem i pożogą? wskazujemy codziennie opisując coraz zaciętszy bój między narodem polskim a najazdem moskiewskim, usiłującym wyniszczyć tem pacyfiowaniem całą ludność Polską, która jednak mimo klęsk z coraz większą energią idzie do walki, coraz silniej ufając w zwycięztwo.

— Wiedeński korespondent do *Indép. belge* przytacza również doniesienie zkąd inąd już wiadome, a mianowicie wzmiankowane przez jednego z wiedeńskich korespondentów *Czasu* i przez *Presse*, iż hr. Walewski przeznaczonym jest na posła w Wiedniu w miejsce księcia Gramont, który ma, jak piszą do *Indep. belge* iść do Stambułu, a tameczny poseł bar. Moustier do Petersburga. Tymczasem co do tego ostatniego poselstwa, jest bardzo wątpliwem, aby w tej chwili Cesarz Napoleon chciał nowego mianować tam posła.

Jak pisaliśmy, nastało znowu zbliżenie się między Wiedniem i Paryżem w sprawie polskiej. Dzisiejsza mowa tronowa Cesarza Napoleona ma dać tego dowód, bo jak twierdzi *Gen. Korespondenz*, której zapewne nietajnem co zaszło między obu gabinetami, te się znów zbliżyły, i mowa Napoleona będzie miała charakter przeważnie pokojowy, a ustępy tyczące się Polski wyrażone będą w duchu przychylnym Austryi.

Oesterr. Ztg powiada, że jeden z dyplomatów zagranicznych w Wiedniu ma wiadomość, iż mowa tronowa w Paryżu szeroko rozwodzić się będzie nad sprawą polską, a z wyjątkiem jednego ustępu nieprzyjaznego dla Rosyi, żaden jej ustęp niebędzie mieć cechy zaczepnej. Nadto położony jest tam nacisk na dobre stosunki z Austryą i Anglią, i wyrażona nadzieja wspólnego trzech mocarstw działania. Punkt ciężkości tej mowy spoczywać ma w sposobie wystawienia biegu wspólnych usiłowań dyplomatycznych.

Dzienniki francuskie nie wątpią już o wysłaniu osobnej noty do Petersburga przez Anglię. Mniejsza o to, jakie ona tam zrobiła wrażenie, lecz jak utrzymują, uprzejmie ją przyjęto, ważniejsze zaś to, że tym krokiem Anglia pierwsza zerwała wspólne trzech mocarstw działanie. Wspólne wyczekiwanie nie było jeszcze, przynajmniej na pozór, zerwaniem porozumienia trzech mocarstw, lecz wysłanie osobnej noty nie może być czem innem ze strony Anglii, jak zrzuceniem z siebie obowiązków, które narzucało jej wspólnie zajęte z Francyą i Austryą stanowisko w obec Rosyi. Może ono być także czemś więcej, bo zupełnem wycofaniem się Anglii i opuszczeniem przez nią sprawy polskiej, a przytem pogodzeniem się z Rosyą. *Patrie* nie wątpi dziś, iż owa zbyt blada względem Rosyi nota wysłaną została z Londynu do Petersburga, a przypisując wpływowi lorda Palmerstona zaniechanie noty odsądzającej Rosyą od Polski, mówi ona: „Daje to wyobrażenie rozdwojenia, które panuje w łonie gabinetu londyńskiego. Nigdy nie było ono tak wielkie i zadają sobie w Londynie pytanie, czy ten krok rządu angielskiego ma zakończyć działanie dyplomatyczne Anglii za Polską, czy też nie stanie się jedynie wstępem do nowej sytuacyi, bardziej zgodnej z widokami osobistemi lorda Palmerstona i z znanem jego życzeniem, utrzymania we wszystkich wielkich kwestyach chwili obecnej, zasady przymierza angielsko-francuskiego“. Dodamy tu, że niewielką dajemy wiarę owym wieściom o rozdwojeniu w ministeryum angielskiem; nie raz już one krążyły, a jednak szczególniej w kwestyi polskiej przemówienia ministrów tak lorda Palmerstona jak hr. Russella, tak hr. Greya jak lorda Grandvilla zgadzały się z sobą. Teraz wszystkie dzienniki starają się odgadnąć, czy Austrya pójdzie za przykładem Anglii i uzupełni tym sposobem odosobnienie Francyi, czy też przyjdzie do ściślejszego między Paryżem i Wiedniem porozumienia. Nic pod tym względem nie ma pewnego, a wczorajsze wiadomości równie jak list naszego korespondenta wiedeńskiego zdawały się przechylać za drugiem przypuszczeniem; znajdujemy żaś w *La France* następującą notę: „Gabinet wiedeński zawiadomiony o ostatniej depeszy przesłanej przez lorda Russella do Petersburga, której znaczenie i doniosłość daliśmy poznać w ostatnim numerze naszego dziennika, co tylko że nie wysłał prawie takiej samej identycznej noty; ale w skutku rady gabinetowej postanowionem zostało, iż Austrya ograniczy się na poparciu przez swojego reprezentanta myśli rozwiniętych w depeszy angielskiej, dodając kilka uwag wypływających z jej wyjątkowego położenia w obec Rosyi“. W każdym razie cała ta sprawa o wysłaniu osobnej przez Anglię noty wymaga dokładniejszego wyjaśnienia i urzędowego stwierdzenia, aby módz o niej stanowczy wydać sąd. *Patrie* słuszną robi uwagę, iż dzienniki angielskie milczą o niej.

La France potwierdza wiadomość podaną przez *Mémorial Diplomatique*, iż „żółta księga“ okaże się wtedy dopiero, kiedy senat i ciało prawodawcze będą wybierać komisye adresowe. Senat zaś rozpocznie zapewne dyskusyę nad adresem w połowie grudnia.

Mémorial Diplomatique stanowczo zaprzecza, aby owe raporta podane przez *Débaty* o położeniu powstania polskiego, a o których wspomnieliśmy, pochodziły z urzędowych źródeł austryackich i daje do zrozumienia, iż są one pochodzenia moskiewskiego. *Mémorial* twierdzi, iż raporta urzędowe utrzymują przeciwnie, że trwanie powstania jest zapewnione, i że Rosya nie może żywić nadziei stłumienia go kiedykolwiek siłą materyalną.

Pays stara się uspokoić umysły przed mową tronową, twierdząc, iż nie może ona zmienić położenia, gdyż wszystko co się w polityce francuzkiej dzieje, dzieje się z woli Cesarza, a więc np. w najważniejszej i najdelikatniejszej kwestyi *Pays* pewnym jest, iż słowa cesarskie stwierdzą tylko dotychczasowe postępowanie rządu. „To przekonanie, kończy *Pays*, które chcielibyśmy aby dzielone było przez całą publiczność, nie pozwala niczego się obawiać. Wiadomem jest, iż ta polityka jest zarówno silną i narodową, jak roztropną i umiarkowaną, iż czuwa ona bacznie nad interesami i godnością Francyi, a nie zapomina przytem o porządku europejskim i o korzyściach pokoju.“ Jak widzimy, *Pays* nic nie powiedział i dla tego właśnie zapewne nawet giełdzistów nie uspokoił.

France przeczy z oburzeniem, aby podróż Cesaszowej Eugenii do Madrytu miała na celu osadzenie na tronie meksykańskim księcia hiszpańskiego. *Mémorial* zaś raz jeszcze zapewnia, że Arcyksiąże Maksymilian stanowczo przyjął koronę meksykańską.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Paryż 5 listop. (otrzymana w Krakowie 6 listop. godz. 1½ rano). Mowa cesarska objaśnia szczegółowo wewnętrzne położenie cesarstwa, stwiedza podniesienie handlu, przemysłu, pomnożenie kolei żelaznych i portów, polepszenie gościńców. Sprawozdanie finansowe z powodu wczesnego otwarcia ciała prawodawczego nie jest jeszcze ogłoszone. Jakkolwiek nadzieje nie zostały w zupełności spełnione, wszelako zaszło podwyższenie się dochodów pomimo wydatków spowodowanych Meksykiem i wojną w Kochinchinie. Cesarz nadmienia o zaprowadzonych reformach, o modyfikacyi ustawy gminnej, o zniesieniu przywilejów teatrów, o łagodzącem prawodawstwie dla tych klas, które zasługują na szczególną jego troskliwość; następnie mówi o opiekowaniu się religią, duchem moralności, o wzroście liczby dzieci uczęszczających do szkoły, tudzież o podniesieniu edukacyi publicznej, Co się tyczy polityki zagranicznej, rzekł Cesarz:

Niezawodnie dobry byt kraju nabyłby śpieszniejszego wzrostu, gdyby sprawy polityczne nie były mu przeszkodą; ale w życiu narodów zachodzą nieprzewidziane i nieuniknione zdarzenia, w które należy bez trwogi wlepić oczy i znosić je bez słabości. Do tego rzędu liczą się: wojna amerykańska, Meksyk, wyprawa kochinchińska, rewolucya polska. Wyprawy do dalekich krajów, przedmiot tylu krytyk, nie były wykonaniem planu obmyślonego; siła rzeczy sprowadziła je; mimo tego nie można ich żałować. Jakżebyśmy mogli rozwinąć nasz handel zagraniczny, jeślibyśmy zrzekli się wpływu na Amerykę i pozostali bez posiadłości na morzach Azyi? Stanowisko w Kochinchinie dozwoli ucywilizować za pomocą handlu niezmierne tame czne źródła i zasoby.

W Meksyku ludność przyjęła nas jak oswobodzicieli. Usiłowania nasze nie będą bezowocnemi, ofiary nasze sowicie zostaną wynagrodzone, jeżeli los tego kraju powierzonym będzie księciu, którego umysł świetny i przymioty czynią godnym tak szlachetnego posłannictwa. Miejmy zaufanie w przedsiewzięciach zamorskich, któreśmy rozpoczęli, aby pomścić nasz honor, a skończymy je tryumfem naszych interesów. Chociażby umysły uprzedzone nie odgadywały, jaką złożone zarody przyszłość w sobie zamykają, nie dozwólmy ujmować sobie sławy nabytej w Pekinie i w Meksyku.

Kwestya polska wymaga dłuższego wyłuszczenia. Przed wybuchem rewolucyi Francya zostawała z rządem rosyjskim w najlepszych stosunkach. Cesarz Aleksander od czasu zawarcia pokoju, podczas wojny włoskiej, podczas wcielenia Nicei najszczersze, najserdeczniejsze użyczał mi wsparcie; dobre to porozumienie wymagało wzgledności. Musiałem uwierzyć, że sprawa Polski jest przecież we Francyi popularną, gdym się nie wahał skompromitować jednego z najpierwszych przymierzy na stałym lądzie i podnieść głos na rzecz narodu, który w oczach Rosyi jest zbuntowanym, ale w naszych oczach jest spadkobiercą prawa zapisanego w dziejach i traktatach; niemniej jednak kwestya ta dotknęła interesów europejskich i nie mogła być traktowaną w odosobnieniu. Dla tego zaszła potrzeba porozumienia się z mocarstwami, które miały równe co i my prawa i równe powody do wypowiedzenia zdania swego. Powstanie polskie obudziło wszędy współczucie. Celem było dyplomacyi zjednać tej sprawie o ile można przychylność, aby wywrzeć na Rosyę cały nacisk opinii publicznej w Europie. Na nieszczęście, bezinteresowne nasze rady wytłumaczone zostały tak, jakobyśmy chcieli nastraszyć. Kroki przez trzy mocarstwa przedsiębrane rozdrażniły walkę, zamiast ją powstrzymać. Obustronnie w imie ludzkości popełniane bywają godne ubolewania wykroczenia. Cóż pozostaje więc do zrobienia? Czyż ograniczeni jesteśmy do alternatywy wojny lub milczenia? Oto pozostaje jeszcze środek przedłożenia kwestyi polskiej przed trybunał europejski. Rosya oświadczyła, że konferencye, na którychby rozbierane były wszystkie inne kwestye jakie wstrząsają Europą, w niczem nie ubliżają jej godności. Zapiszmy sobie to oświadczenie, aby mogło ono posłużyć do zduszenia burzliwych pierwiastków sporu, które już ze wszech stron wydobywają się, aby z tego nieporadnego stanu Europy wyszła nowa era porządku i uspokojenia. Czyż nie nadeszła chwila, aby budynek zburzony kawałkami przez rewolucyę, wznieść na nowych posadach? czyż nic nie nagli, aby przez nową umowę uznać nieodwołalnie to, coby do skutku było doprowadzonem; aby za wspólną ugodą spełnić to, czego pokój świata wymaga. Traktaty r. 1815 przestały istnieć. Były one potargane w Grecyi, Belgii, Włoszech, we Francyi, nad Dunajem. Niemcy usiłują je zmienić, Anglia je modyfikuje odstąpiwszy wysp jońskich, Rosya depcze je nogami w Warszawie. Na południu, na północy potężne interesa dopominają się rozwiązania. Cóż bardziej prawowitszego, cóż rozumniejszego nad kongres? co odpowiedniejszego, jak zwrócić się do rozumu mężów stanu wszystkich krajów i powiedzieć im: Czyż przesądy i zawieść nie istniały zbyt długo? czyż zazdrośne współzawodnictwo najpierwszych mocarstw ma nieprzerwanie tamować postępy cywilizacyi? czyż mamy ciągle żywić wzajemną nieufność przesadzonemi uzbrojeniami? czyż najdroższe zasoby i źródła mają być wyczerpywane w nieskończoność? czyż ciągle utrzymywać będziemy ten stan, który nie jest ani wojną ani pokojem?

Nie przykładajmy dłużej sztucznej ważności do przewrotnego ducha stronnictw skrajnych, stawiając ciasne rachuby naprzeciw prawowitym życzeniom ludów. Miejmy odwagę, w miejscu chorobliwego niepewnego stanu, utworzyć trwałą regularną sytuacyę, choćby też miało to kosztować ofiary; połączmy się bez powziętego z góry systemu, bez ambicyi wyłączności, ożywieni myślą przywrócenia porządku rzeczy opartego na dobrze zrozumianym interesie udzielnych ludów.

Odezwa ta znajdzie u wszystkich chętne ucho. Odepchnięcie jej kazałoby się domniemywać tajnych projektów, które się lękają światła dziennego, ale propozycya, choćby też była nie jednozgodnie przyjętą, będzie miała tę ogromną korzyść, że wskazała Europie, gdzie leży niebezpieczeństwo a gdzie zbawienie. Dwie drogi stoją otworem. Jedna prowadzi do postępu przez pojednanie i pokój, druga sprowadza na nieszczęście wojnę przez upor w podtrzymywaniu walącej się przeszłości. Znany wam teraz zatem język, jakim przemówić zamierzyłem do Europy. Znalazłszy u was potwierdzenie, a sankcyę w przyzwoleniu publicznem, niepodobna, abym nie był wysłuchany, gdyż mówię w imieniu Francyi.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 5 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp	381	377
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	103½	102½
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	88	87
Srebro nowe . . . . złr.	114	113
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 45	9 30
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 15	9 —
Dukaty holenderskie ważne . „	5 52	5 44
„ austryackie . . . . . „	5 52	5 44
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75¼—	74¼—
„ „ „ stare „ „	79¼—	78¼—
Obligacye indemn. z kuponami „	74 —	73 25
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	201	199
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	82⅓—	81⅓—
Listy zast. polskie z kupon. złp.	91¾—	90¾—

Wiedeń 5 Listopada. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	75	40
5% Pożyczka narodowa	81	45
Akcye banku narodowego wied.	791	—
„ banku kredytowego . .	185	30
Losy 5% z r. 1860	97	10
Srebro	114	—
Londyn, 10 funt szterl.	113	—
Dukat pojedynczy	5	48

Wiedeń 4 Listopada.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr.. . .	71 50	71 40
5% Pożyczka narodowa	81 45	81 35
5% Metaliki na mon. konw.. . .	75 80	75 70
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 —	75 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 75	75 25
5% „ „ galicyjskie . . .	74 25	73 75
5% „ „ bukowińskie . .	73 75	73 25
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 50	74 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	85 —	84 70
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	74 50	74 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	158 —	157 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 50	93 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	97 20	97 10
Bilety rentowe Como.	18 —	17 75
Losy Zakładu kredytowego . .	137 90	137 70
„ tryestskie na 4½% . . .	114 50	113 50
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 50	91 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 75	35 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 75	34 25
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ H. St. Genois „ 40 „	34 25	33 75
„ Miasta Budy „ 40 „	34 50	34 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	789 —	788 -
„ zakładu kredytowego . .	185 60	185 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	428 —	427 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1647	1646
„ „ rządowéj.	182 75	182 25
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	139 —	138 —
„ „ Pardubickiéj	131 70	131 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	248 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj	199 —	198 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	96 10	96 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	96 20	96 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	84 —	83 80
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	113 10	113 —
Paryż 100 franków . . .	4	44 85	44 75

Waluty:		
Cesarskie korony	15 55	15 50
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 48	5 47
„ „ obrączkowe . .	5 48	5 47
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 12	9 10
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 55	9 50
Luidory.	9 30	9 25
Suwereny angielskie.	11 50	11 45
Imperyały rosyjskie.	9 38	9 32
Srebro	114 —	113 50
„ kupony	114 —	113 50
Talary związkowe.	1 71	1 70
Pruskie bilety bankowe	1 71	1 70

Lwów 3 Listopada		
Dukat holenderski.	5 43½	5 39
„ austryacki	5 46	5 42
Półimperyał rosyjski	9 35	9 26
Rubel rosyjski.	1 78	1 76₂
Talar pruski.	1 70	1 69
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 58	72 93
„ „ „ „ mon. kon.	77 23	76 58
Obligi indemn. bez kuponu. . .	73 98	73 52
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 58	81 7
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	198 83	197 17

Warszawa 4 Listopada.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	75 62	74 62
kupon	—	—37⅞
Listy zastawne III okresu . rubli	13 33	13 23
kupon	—	- 22
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	85 —	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	76 —	—

Wrocław 3 Listopada.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	87⅞	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	83¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 3 Listopada.		
Renta 3%	67	30

Londyn 3 Listopada.		
Konsole	92⅝	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 36 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 37 wieczór — ze *Lwowa* 3. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 4 do 5 Listopada.

HOTEL POD RÓŻĄ. Zofia baranowa Lipowska wł. dóbr z Hucisk. Bruno Trojacki ze synem wł. dóbr z Pniowa. Franciszek Turnau wł dóbr z córką z Dobczyc. Aleksander Uznański wł. dóbr ze Szaflar. Adam Zubrzycki właśc. dóbr z Kasiny Wielkiej. Jan Sabin Tarnawiecki ces. k. kapitan z Galicyi. A. Schneider inżynier ze Szczakowy. Jakób Nórkowski prywatny z W. X. Poznańskiego. Jakób Kosanecki obyw. z Warszawy. Józef Kafka oberżysta z M. Ostrawy. Edward Kallus doktorant z Frankstadt z Morawii.

Obwieszczenie.

[L. 18,640]. — (3331-2 3)

Ażeby regularny przychód opłat skarbowych aż do nadejścia ustawy skarbowej na budżet Państwa, czternastomiesięczny peryod administracyjny od 1go Listopada 1863 do końca Grudnia 1864 obejmujący żadnej szkodliwej nie doznał przerwy, Jego Excellencya Pan minister skarbu reskryptami z dnia 27go Września i 28go Października r. b. do L. 46362 rozporządził, aby pobór, tudzież przymusowe ściąganie podatków stałych na czas powyższy wedle ustanowionej na rok 1863 należytości, a mianowicie w skutek ustawy z dnia 28go Października r. b. w dzienniku praw Państwa ogłoszonej na miesiące Listopad i Grudzień 1863 wraz z nadzwyczajnym dodatkiem ustawą finansową z dnia 19go Grudnia 1862 Lit. A do F podwyższonym wykonywane były, a 7%wy podatek dochodowy pod Lit. G tejże ustawy nakazany od procentów obligacyi z 1szym Listopada do końca Grudnia 1863 zapadłych pobierany.

Z c. k. krajowej Dyrekcyi skarbowej.
W Krakowie dnia 29go Października 1863.

Obwieszczenie

[L. 3142] — (3336--3)

Przy jedynastem w dniu 31 Października 1863 r. przedsięwziętem losowaniu obligacyj indemnizacyjnych dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego wystawionych, następujące obligacye do spłacenia wylosowane zostały, jako to:

Obligacye z kuponami
na **50 złr.**
Nr. 121 i 159.
na **500 złr.**
Nr. 76.
na **1000 złr.**
Nr. 172, 398, 409 i 626.
na **5000 złr.**
Nr. 47 i Nr. 69 częściową kwotą 4150 złr.
Obligacye **Lit. A).**
Nr. 85 na 4270 złr.

Powyższe Obligacye wypłacone zostaną wedle istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania w ck. kasie funduszu indemnizacyjnego w Krakowie, która to kasa zarazem za niewylosowaną część obligacyi pod N. 69 na 5000 złr. nowe obligacye w wartości nominalnej na 850 złr. wystawi.

W ciągu trzech ostatnich miesięcy przed terminem wylosowane obligacye również uprzyw. austr. bank narodowy w Wiedniu eskomptować będzie.

Prócz tego w skutek rozporządzenia wysokiego Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 15 Czerwca 1858 r. do L. 13096 wydanego, wykazują się ponownie następujące już wylosowane, a od terminu spłaty jeszcze nie spłacone obligacye, a mianowicie:

A) wylosowane w dniu 30 Października 1858 r, obligacye z kuponami:
na 100 złr. Nr. 602.
na 1000 złr. Nr. 139.
na 5000 złr. Nr. 22.

B) wylosowana w dniu 30ym Kwietnia 1859 r. obligacya z kuponami:
na 100 złr. Nr. 249.

C) wylosowana w dniu 31 Października 1859 r. obligacya z kuponami:
na 500 złr. Nr. 60 w częściowej kwocie 400 złr.

D) wylosowana w dniu 30 Kwietnia 1861 r. obligacya z kuponami:
na 100 złr. Nr. 26.

E) wylosowane w dniu 30 Kwietnia 1862 r. obligacye z kuponami:
na 100 złr. Nr. 34, 80, 482 i 611.
na 500 złr. Nr. 143, i

F) wylosowane w dniu 31 Października 1862 r. obligacye z kuponami:
na 50 złr. Nr. 75.
na 100 złr. Nr. 252 i 360.
na 1000 zlr. Nr. 159 i 185.

z tem zastrzeżeniem, że oprocentowanie obligacyj wyrażonych od terminu spłaty, to jest po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania ustało, i że w razie, żeby kupony od tych obligacyj uprzyw. austryacki Bank narodowy w Wiedniu spłacił, kwoty takowe od kapitału przy spłacie odciągnięte zostaną.

Z ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.
Kraków dnia 31 Października 1863.
Za c. k. Prezesa
Dr. Gustaw Hailig,
c. k. radca namiestnictwa.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.
Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*